Ner 25 — Kraków 1 Lutego — Czwartek. — Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. [illegible]
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal 1 sgr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercek* Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. *L. Pronski*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — **w Berlinie** p. *A. Retemeyer* — **w Frankfurcie** nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — **w Lipsku** p. *Henryk Engler* — **w Wrocławiu**: p. *Janke et Sarnighausen.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . 2 złr.
„ „ od 1go Lutego do końca kwartału . . . 3 złr. 40 c.
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc Lutego . 2 złr. 25 c.
Od 1go Lutego do końca kwartału tj. do 31 Marca . . . 4 złr.

Kraków 31 stycznia.

Ilekroć w rozbiorze postępowania rządu rosyjskiego na ziemi polskiéj przyszło nam nacechować go i oświadczyć niezbitemi dowodami, że działanie jego i dążności są czysto-rewolucyjne, wywoływaliśmy zawsze w organach rządowych rosyjskich nie dowody przeciwne, bo ich nie miały, ale głównie szyderstwo. Jakto? wy, wołały one chórem, wy Polacy, których obwołaliśmy przed Europą za wściekłych rewolucyonistów, wskazując, jak walczyliście tu i owdzie na barykadach pod czerwonym sztandarem, wy śmiecie ową Rosyę, zachowawczą *par excellence*, do któréj zwracały się oczy wszystkich konserwatorów w Europie, od któréj po roku 1848 oczekiwano zbawienia i jedynéj przeciw rewolucyi obrony, ową Rosyę, którą nawet ochraniała Stolica Apostolska, tę Rosyę wy powstańcy z r. 1863 ośmielacie się za rewolucyjną ogłaszać?.,. Zaprawdę, *risum teneatis*..... na inną nie zasługujecie odpowiedź.

Fałszywa ta buta może olśnić w Europie tych, którzy nie widzą co się dzieje, lub raczéj widzieć nie chcą. Nas co widzimy, a niestety widzieć musimy, wcale ona nie zraża, ani nam imponuje. Tę śmiałość jaką mieliśmy nieraz, napiętnowania cechą rewolucyjną działania Rosyi w Polsce, znajdziemy raz jeszcze. Wezwiemy tylko w pomoc tym razem nie konserwatora ale rewolucyonistę czystéj krwi, Nie będziemy sądzić postępowania Rosyi według odwiecznych zasad społecznych, a zastósujemy do niego zasady rewolucyjne. Wykazaliśmy już nieraz, jak działanie Rosyi jest pierwszym wprost przeciwne; zobaczymy, jak dalece drugim odpowiada.

Wyszło w tym miesiącu w Paryżu dzieło pod tytułem: „Rewolucya“ przez Edgara Quinet. Grube dwa tomy; a przecież we wszystkich już znajduje się rękach. I nic dziwnego; znany to autor i znakomity myśliciel. Co większa atoli, p. Quinet mógłby był dzieło swoje podpisać, jak to niegdyś Fuad Effendi, dziś Fuad Pasza, W. Wezyr Porty Ottomańskiéj uczynił, wydając sławną broszurę w sprawie, która ostatnią wojnę wschodnią poprzedziła: „Kwestya o Miejsca Swięte, przez kogoś co ją zna“. I sprawiła owa broszura wielkie wrażenie, bo Fuad Effendi nie dawał się uwieść pozorom ani notom politycznym, nie wodziła go za nos dyplomacya wyzyskiwaniem téj sprawy dla chwilowych okoliczności, stósunków lub łatwych tryumfów. Znał ją, to jest jej istotę i przewidywał jéj następstwa, bo widział, jak głękokie miała ona znaczenie. Podobnież, każdy czytający dzieło p. Quineta, nabywa od razu przekonania, że to „Rewolucya“ opisana przez kogoś co ją zna. Nie chodzi więc o barykady ani o czerwoną chorągiew — mniejsza o to, jak sobie kto rewolucyę przedstawia, nie chodzi mu czy idzie z dołu czy z góry, nie daje się on łudzić sposobami, jakiemi ją na korzyść całkiem nieraz przeciwnych jéj celów wyzyskują, ale idzie mu o jéj ducha i takowy z pełną znajomością rzeczy określa. Dla niego rewolucya nie jest środkiem ale celem, i tylko wtedy udać się może, kiedy działa sama dla siebie.

„Dwa tylko są środki — pisze on — aby dokonać rewolucyi, aby ją nieodwołalną uczynić. Pierwszy, aby zmienić porządek moralny, to jest religią; drugi, aby zmienić porządek materyalny, to jest własność. Ta tylko rewolucya, która dwóch tych zmian dokona, może być pewną, że trwać będzie. Rewolucya francuzka tego nie dokonała, więc upadła.“

Rewolucya, jakiej Rosya dokonywa, będzie więc zdaniem p. Quineta trwać, jeżeli tylko się uda takowej dokonać. Bo przecież nie potrzeba wskazywać, że postępowanie Rosyi tak dalece odpowiada tej krótkiej zwięzłej i jasnej doktrynie, iżby zaprawdę o wspólnictwo w autorstwie tej książki rząd rosyjski pomówić można. „Religia jedna tylko przez drugą religię wykorzenioną być może“ — dodaje autor francuski. To też Rosya zmieniając katolicyzm, chce go zastąpić przez schyzmę, jak własność przez komunizm.

Powtarzamy więc, i wcale sobie tego za śmiałość nie poczytujemy, że Rosya rewolucyjnie i to radykalnie postępuje. Napróżno bowiem byłoby dowodzić, że rewolucya w Rosyi inną przybiera formę. Wszystko to jedno, czy dzieło rewolucyjne wykonane przez obrzydliwych marsylczyków za sankiulotów przebranych, gilotynę, lub „Komitet bezpieczeństwa publicznego“, czy przez kozaków podpiłych lub nawet najbardziej ugrzecznionych i po francusku ślicznie mówiących wychowanków milutynowskich, cytadelę i Syberyą, lub Komitet Urządzający w Warszawie. To wszystko tylko maski, fantasmagorye krwawe lub śmieszne, w jakie się rewolucya obleka. Rewolucya, to nie jej formy, to duch, a tego ducha słucha Rosya i jego wykonywa rozkazy.

Wykonywa — ale czy celem rewolucya, czy zniszczenie religii katolickiej i żywiołu polskiego?.... Duch rewolucyjny według p. Quineta, mści się na tych, co go za środek używają, i karze ich zwykle....

Nie pójdziemy dalej co do Rosyi. Ale zarzut rewolucyjności czyniliśmy także centralizacyi, która go również z uśmiechem przyjmowała. Posłuchajmy i w tej mierze p. Quineta: „Rewolucya winna ograniczyć i zmniejszyć władzę. Rewolucya francuska odstąpiła od ducha, skrzywiła swój kierunek, skoro przyszło do tego, że ustaliła ową straszną centralizacyę Konwencyi, z któréj potem wyszły loicznie i Konsulat i Cesarstwo. A dla czegóż skrzywiła swój kierunek? Dla tego, bo nie dowierzała naturze ludzkiej, bo udała się do gwałtu, zamiast zaufać wolności, bo sądziła, że można sprowadzić rządy *ad minimum*, rozwijając bez miary inicyatywę indywidualną i wolność“....

Takie więc jest źródło centralizacyi, rewolucyjne. Ale spytajmy tutaj, czy rewolucya inaczej postępować może, czy może zaufać naturze ludzkiej, czy nie musi uciekać się do gwałtu, a może na wolności polegać? Skoro rewolucya musi zmienić religię i warunki własności, aby żyć mogła, cóż jej pozostaje, jak gwałt i centralizacya? Możeż rachować na ludzi, którzy religii odstąpili, inną narzuconą przyjęli, którzy nie bronili podstaw społeczeństwa, prawa własności? Czyż może rachować, że ci sami ludzie przy jej zasadach wytrwają i bronić ich będą? Jeżeli rewolucya w religijnej nawet sferze nie odwołuje się do wolności, ale inną religią, zdaniem p. Quineta, pierwszą wykorzenić powinna, tak jak to czyni Rosya, możnaż po tem sądzić, żeby w wolności znalazła wspólniczkę i dostateczną dla swego istnienia siłę? Nie, wolność się jej wyrzeknie, gdy spostrzeże, że celem jej tylko zniszczenie, środkiem tylko gwałt, a końcem upadek.

W tutejszym zakładzie wychowawczym żeńskim w klasztorze Ś. Jana znajdowała się szkoła nauczycielek, z której wychodziły zarówno nauczycielki dla szkół publicznych niższych, jak również nauczycielki domowe, albowiem obok przepisanych przedmiotów naukowych wykładane tam były przez uzdolnionych nauczycieli publicznych także umiejętności przyrodnicze, geografia, historya powszechna i polska oraz literatura polska, to jest przedmioty nie objęte planem szkolnym przez rząd dla tak zwanych preparandek, gotujących się do stanu nauczycielskiego przepisanym.

Władza szkolna, to jest mająca dozór nad szkołami niższemi, powołując się na przepisy co do wykładów obowiązkowych, uzyskała z Komisyi namiestniczej rozkaz, aby ograniczyć przedmioty nadobowiązkowe, jakoby te przeszkadzały dostatecznym postępom uczennic w przedmiotach obowiązkowych, a jakkolwiek inaczej mówiły dotąd świadectwa szkolne, a znaczna liczba nauczycielek domowych wyszłych z zakładu Ś. Jana zawdzięcza właśnie tym przedmiotom nadobowiązkowym możność poświęcania się korzystnie zawodowi swemu, wszelako mimo przedstawień wyszedł zakaz wykładania w szkole Ś. Jana nauki historyi i literatury polskiej.

Tak więc zakład mający dostarczać krajowi polskiemu nauczycielek, pozbawionym zostaje wykładów tych nauk, których nauczycielki te udzielać kiedyś będą obowiązane. Historya i literatura polska uznane zostały jako przedmioty zbytkowe, a nawet przynoszące uszczerbek innym umiejętnościom, i to w chwili, kiedy rząd naczelny państwa przyznaje krajowi naszemu autonomię, a sejm zajmuje się sprawą urządzenia szkół! Krok ten musi przeto bądź co bądź przybrać cechę nie dydaktyczną jedynie, ale antinarodową. Wykonanie zaś jego ten tylko będzie miało skutek, że żaden dom obywatelski polski nie zażąda nauczycielki dla córek swych z zakładu, z którego historya i literatura ojczysta zostały wykluczone, a rodzice, których córki w tym zakładzie pobierają nauki, albo je z niego usunąć będą musieli, albo z wielkim kosztem zniewoleni zostaną prywatnie dopełniać tego w wychowaniu, czego w szkole S. Jana nie dostaje. Cel zamierzony niezostanie dopiętym, ale ucierpi na tem tylko szkoła, a władza szkolna pozbawioną będzie tej kontroli, jaką rozciągała dotychczas nad wykładem przedmiotów owych za zbytkowne uznanych.

Polecamy tę sprawę Sejmowi, uznając ją za ważniejszą i naglejszą, aniżeli mnóstwo innych lokalnych wniosków, dla których kadencya obecna trudno aby wystarczyła.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 29 stycznia.

Dzisiejsze 27me z kolei posiedzenie sejmu krajowego nie wyczerpnęło wszystkich przedmiotów zapowiedzianych w porządku dziennym, ogłoszonym przez księcia Marszałka w końcu poprzedniego posiedzenia; Izba bowiem zajmowała się głównie wnioskami komisyi petycyjnej. Nim jednak przejdę do wspomnionych wniosków i spraw, które stanowiły ich podstawę, nadmienię, że po odczytaniu protokółu poprzedniego posiedzenia, który bez uwag przyjęto, po odczytaniu wniosku p. Lipczyńskiego, aby Wydział wypracował projekt policyi zdrowia, po odczytaniu i odesłaniu licznych petycyj do właściwych komisyj odczytano także pismo nadesłane z prezydyum Namiestnictwa do ks. Marszałka, które tu załączam. *)

Poseł Kraiński jako członek komisyi do spraw administracyjnych zabiera głos i zwraca uwagę Izby na znaczną ilość spraw, które ta komisya dotychczas otrzymała, i to spraw najróżnorodniejszej natury wymagających więcej czasu i ludzi specyalnych do ich wypracowania, a to tem bardziej, że dotychczasowi członkowie komisyi administracyjnej zatrudnieni są i w innych komisyach; trudno więc podołać zadaniu. Mowca wyraża przeto w imieniu komisyi życzenie w formę wniosku ujęte, aby komisya administracyjna powiększona była o 5 członków wybranych z całej Izby. Izba popiera ten wniosek, a Marszałek zawiesza na kwadrans posiedzenie celem uskutecznienia wyboru rzeczonych 5 członków. Przy odczytaniu nazwisk celem złożenia kartek do tegoż wyboru, stronnictwo ruskie wstrzymuje się od głosowania.

Po otwarciu posiedzenia odczytuje sekretasz Kulczycki po rusku wniosek podpisany przez samych włościan ruskich, mający na celu podwyższenie dotacyi księży ruskich, tudzież rewizyę ustawy tyczącej się opłat od czynności duchownych czyli tak zwanych jura stolae. Wniosek dostatecznie przez samych podpisanych włościan poparty, będzie wydrukowany i przyjdzie z kolei do pierwszego odczytania.

Tym razem znać włościanie ruscy wiedli, jak to mówią, politykę na własną rękę w sprawie, która ich głównie obchodzi, jako tych, którzy owe opłaty np. od pogrzebów, wesel i tp. opłacać muszą i to w niektórych szczególniej górskich okolicach według zwyczaju dość znaczne; wystąpili więc sami; wniosku bowiem nie podpisał żaden ksiądz ruski: być może nawet, że żaden o nim nie był przez wnioskodawców uwiadomiony.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o podatku konsumpcyjnym od mięsa, (wczoraj w *Czasie* podane. *Red.*)

Sprawozdawca Wydziału Krzeczunowicz kończy rzecz wnioskiem: „W. Sejm raczy na podstawie § 19go statutu krajowego uchwalić:

„Taryfa podatku konsumcyjnego od mięsa powinna być ustanowiona dla każdego kraju koronnego z należytem uwzględnieniem przeciętnej wagi bydła i przeciętnej ceny mięsa tegoż kraju tak, ażeby wysokość podatku w stosunku do przeciętnej ceny cetnara mięsa była równą we wszystkich krajach koronnych“ Na wniosek Grocholskiego Izba przystąpić ma do drugiego czytania tego wniosku; rozprawy nad nim odroczono do następnego posiedzenia, aby dać referentowi czas do zaopatrzenia się we wszystkie potrzebne akta.

P. Kraiński zdaje w imieniu Wydziału sprawę z wyboru hr. Badeniego w Jarosławiu. Z czterechset kilkudziesięciu głosów, hr. Badeni otrzymał 397. Izba uznaje wybór za ważny. Posłowie Badeni i Żabieński składają marszałkowi przyrzeczenie.

W dalszym ciągu słucha Izba sprawozdania komisyi petycyjnej, która tym razem wystąpiła przed nią z obfitym i dość ciekawym materyałem. Pierwszy zabiera głos jako referent tej komisyi p. Paszkowski. Gmina Wiśnicz dotknięta niedawno pożarem, prosi o 50,000 reńskich z funduszu krajowego. Komisya wnosi, aby prośbę tę odesłać do komisyi budżetowej, na co się Izba zgadza. Gmina Nowosiółki w powiecie Podhajeckim podała zażalenie na nauczyciela, że wyklucza język polski ze szkoły i używa wyrazów religii rzymsko-katolickiej przeciwnych. Komisya zwraca na tę petycyą uwagę Izby, odwołuje się do rozporządzeń obowiązujących względem języka polskiego, kładzie nacisk na zarzut uczyniony nauczycielowi co do uchybiania religii i szerzenia rozdwojenia między kościołami unią związanemi i wnosi, aby sejm uchwalił odesłanie petycyi do Namiestnictwa, iżby to po zbadaniu rzeczy, w razie, jeżli zarzuty uczynione nauczycielowi są prawdziwe, pociągnęło go do odpowiedzialności i stósownie ukarało. Izba przyjmuje wniosek komisyi.

Dozór kościoła ś. Anny w Krakowie zaniósł przez rektora Majera prośbę o zapomogę 5000 na restauracyą tej świątyni. Referent daje historyczny pogląd na sprawę subwencyi przyznanej tej świątyni przez senat Rzeczpospolitej krakowskiej i wnosi, aby z powodu odnoszenia się tej sprawy do funduszu skarbu państwa i uniwersyteckiego, odesłać petycyą do rządu, ze względu zaś, że petenci udają się do sejmu o zapomogę z funduszów krajowych, przekazać ją i komisyi budżetowej. Rektor Majer zgadza się na pierwszą część wniosku; co do drugiej krótkiemi ale wymownemi słowy poświęconemi pomnikom sztuki zgromadzonym w starożytnym Krakowie, dó których należy i świątynia ś. Anny, domaga się poprawki do wniosku tj. polecenia komisyi budżetowej prośby owej do uwzględnienia według możności. Referent zgadza się na to, a Izba przyjmuje ten cały wniosek.

Gmnina Jazłowiec w obwodzie czortkowskim prosi o zregulowanie stosunków szkolnych. Szkoła jazłowiecka zostaje teraz pod konsystorzem gr. katolickim; reprezentanci gminy proszą, aby przeszła pod konsystorz łaciński tak jak to dawniej było. Udawała się ona o to do Namiestnictwa, ale to odpowiedziało, że zmiana nadzoru konsystorskiego nastąpić nie może w skutek dawniejszego patentu regulującego te stosunki. Sprawa ta ciągnie się już lat cztery. Komisya zwraca uwagę Izby na to, że bywały od tego patentu wyjątki; wnosi więc, aby tę petycyą odesłać do komisyi szkolnej a zarazem polecić ją i rządowi celem spiesznego załatwienia sprawy.

Po p. Paszkowskim zabiera głos jako drugi referent komisyi petycyjnej p. Zyblikiewicz. Referent zdaje sprawę z petycyi Władysława Gutowskiego, ucznia lwowskiej techniki, o pożyczkę bezprocentową z funduszu krajowego na wykonanie kilku maszyn (kosiarko-żniwiarki, prasownicy itp.). Petent załączył świadectwa profesorów techniki Dra Strzeleckiego i Żmurki, dyrektora szkoły dublańskiej Pańkowskiego i profesora mechaniki przy tejże szkole Maszkowskiego, tudzież dwu praktycznych mechaników przyznających znaczenie pomysłom petenta. P. Gutowski udawał się do Towarzystwa rolniczego lwowskiego, które mu wprawdzie nie dało pieniędzy, ale komitet jego uchwalił predłożyć projekt młodego mechanika walnemu zgromadzeniu, które właśnie odbywa się we Lwowie. Po uwzględnieniu wszystkich tych okoliczności komisya wnosi, aby polecić Wydziałowi krajowemu załatwienie tej petycyi, na co się Izba zgadza.

Trzeci z kolei referent komisyi petycyjnéj p. Kozłowski zabiera głos:

Gmina miasta Doliny w Stryjskim prosi o poparcie podanéj przez siebie prośby do władz wyższych o poddanie szkoły tamtejszéj pod konsystorz łaciński. Gmina sama utrzymuje szkołę; liczba mieszkańców polskich jest większa od liczby ruskich i do r. 1847 należała ta szkoła pod zarząd konsystorza łacińskiego; dopiero agitacya urzędników Niemców“ sprawiła tę zmianę co do konsystorza, bo wciągnięto wsie ruskie w rachunek, które w niczem nie przyczyniają się do utrzymania szkoły w Dolinie. W drodze urzędowéj długo już ta sprawa zalega. Komisya więc wnosi, aby udzielić prośbę tę namiestnictwu celem spiesznego jéj załatwienia, a zarazem przesłać ją i komisyi szkolnéj w celu należytego w tym względzie postąpienia.

*) Patrz poniżej.

Część literacko-artystyczna.

PUŁKOWNIK.

POWIEŚĆ
Juliusza Sandeau.

(Ciąg dalszy).

Tak przeszło mi kilka miesięcy — mówił dalej Paweł. — Wiedziałem że Panna Teresa zupełnie przyszła do zdrowia; Marty już nie spotykałem nigdzie — czułem się opuszczony i zacząłem marzyć o dalekich podróżach. Lecz pewnego dnia — a dzień ten acz drogo mię kosztował, przecież nigdy nie wyjdzie z pamięci, błogosławić go będę do śmierci! Otóż pewnego dnia siedziałem w mojej pracowni. Lato miało się ku schyłkowi, ale dnie były jeszcze gorące i czarującej piękności. Znużony upałem zdrzymałem się na sofie, gdy wtem zbudziły mię silne grzmoty i pioruny. Zebrało się na potężną burzę mającą za chwilę lunąć ulewnym deszczem. Już nawet spadały ogromne krople, kiedy zdało mi się słyszeć jakby, na wschodki prowadzące na ganek, zleciło się stado spłoszonych gołębi. Niebyły to gołębie, lecz one dwie przyjaciołki! zapuściwszy się daleko na spacer, a raczej wiedzione miłosiernym celem, bo służąca niosła za niemi koszyk z bielizną, oddaliły się od Granges, dotarły aż na moje grunta, a napadnięte przez burzę w gołem polu, musiały chcąc niechcąc szukać schronienia pod Lipkami.

Domyślasz się że nie zostawiłem ich na dworze. Nie będę opisywał, ale sam sobie wyobraź, jakich wrażeń doznałem przyjmując w dom mój tę parę uroczych dziewcząt; jednę białą blondynkę, kwitnącą świeżym rumieńcem, drugą delikatną pełną lękliwej gracyi i dziwnie sympatyczną. Obie jednakowo były ubrane; szare fularowe sukienki podniesione na spódnicy szafirowej, popielate kapelusiki z niebieskiemi piórami — słowem ta jednostajność ubioru każdej dodawała więcej jeszcze uroku. Nie trudno mi było ułaskawić je; obiedwie miały tę czystą swobodę i przystępność dusz niewinnych niewzdragających na wszystko; do czego Marta łączyła jeszcze żywą wesołość umiejącą się znaleść w każdem położeniu. Panna Teresa młodsza od niej o parę lat, miała w sobie coś głębszego więcej skupionego, czy zaś to było własnością jej charakteru, czy też tchnienie śmierci zrobiło ją tak wcześnie poważną i zamyśloną — nie umiem powiedzieć. Po przybyciu była bardzo bladą i drżącą; kazałem suty ogień rozpalić na kominku, posadziłem ją w fotelu, a kiedy powoli przychodziła do siebie, nie mogłem oczu oderwać od tego dziecka, które po raz ostatni widziałem na łożu śmierci, przyjmujące ostatnie pomazanie — a teraz, tu u mnie, pod moim dachem, pełne życia, rozmawiające, śmiejące się z nami. Ciekawie śledziłem każdy jej ruch, rozczulałem się, wpadałem w zachwyt, a kiedy zdjąwszy rękawiczki rączką musnęła się po włosach, drobne nóżki przysunęła do ognia, a na mnie podniosła jasno błękitne oczy, te same oczy, które widziałem był jak gasły pod wpół przywartą powieką — nie posiadałem się ze wzruszenia. Przeciwnie, panna Marta tak się znalazła swobodną, nieżenowaną, jakby u własnego brata; od pierwszego wstępu rządziła się jak u siebie. Nie było kąta żeby weń nie zaglądnęła, nie było rzeczy żeby jej nie ruszyła z miejsca; to przewracała książki, to oglądała moje rysunki, to pochwyciwszy paletę, na szkicy pejzażu, którą zrobiłem wczoraj, malowała ptaszki, baranki i drzewa z fantastycznego świata. Pytałem się w duchu czy ona u mnie czy ja u niej; a chwilami wierzyłem na prawdę, że wszyscy troje jesteśmy u siebie, aby się nigdy już nie rozłączyć. Och! szczęśliwy to dzień! nieporównane istoty! Nieszczęściem burza zaczynała przechodzić; obrzydłe słońce pokazywało już twarz swoją między chmurami. Panna Marta nie mogąca spokojnie usiedzieć, widząc wyjaśniające się niebo, wybiegła do ogrodu. Ja sam zostałem z jej towarzyszką w pokoju — i ta krótka chwila rozstrzygała o mojem życiu.

Teresa siedziała schylona nad albumem, którego karty przewracała z roztargnieniem; jam siedział tuż koło niej i patrzałem w nią nic nie mówiąc; patrzałem, i wyobrażałem sobie że ona do mnie należy, że to moja własność, że tylko na moje prośby Pan Bóg ją wrócił z tamtego świata, aby moją została. Nie wiem jak się to stało: atoli zamknąłem album, który miała w ręku, odebrałem go jej, i zacząłem rozpowiadać wszystko co się działo we mnie od chwili gdym się dowiedział o niebezpieczeństwie jej choroby, jakie wzbudziła we mnie współczucie, jaką sympatyę powziąłem dla jej osoby nieznanej mi, przez jakie przechodziłem trwogi, niespokojności, jak towarzyszyłem księdzu niosącemu ostatnie pomazanie, jak się modliłem za nią i w miarę coraz żywszego opowiadania, pojęcia moje rozjaśniały się, występowały na wierzch, że mogłem wyraźniej już czytać w uczuciach odzywających w głębi mego serca i sprawiających mi taki niepokój. Spokojnie ze spuszczonemi oczyma wysłuchała tej spowiedzi, nie przerywając ani półsłówkiem.

— Wiedziałam o tem — dziękuję panu! odpowiedziała w sposób najprostszy.

Wymawiając te wyrazy podniosła głowę. Na rzęsach jej wisiała łza; uczułem, że ją kocham. A tak miłość, jaką w sercu mojem obudziła uderzająca piękność wesołej Marty, mimowiednie przeniosła się na tę drobną istotę — Marta była więc owym tajemniczym węzłem między Teresą a mną. Kochałem ją, kochałem rzeczywiście, i jeźli śmiem wyznać, czułem, że jestem kochany; że jakiś nieprzełamany pociąg zbliżył ją do mnie. Na chwilę ucięła się nasza rozmowa, i już nie wiem, co miałem na ustach, gdy Marta weszła.

Przyniosła ona ogromne snopy kwiatów, które wysypała na sofę. Że jeszcze więcej nie naniosła, nie jej wina; bo jak prawdziwy uragan wpadła między kląby i grządki, depcąc, pustosząc i rwąc wszystko co pod rękę popadło, z czego bardzo była uszczęśliwiona, a nawet nie żałowała zmoczonej i zaszarganej sukni. Teraz szło o to, żeby z tych

Gromada **Ostapie** w Tarnopolskiem prosi o usunięcie nauczyciela, bo psuje dzieci. Referent oświadcza, że nie może czytać całéj petycyi ze względu na moralność; jednak nie żąda tajnego posiedzenia, bo poprzestanie na udzieleniu kilku ustępów petycyi, których bez obrażenia moralności słuchać można. Nauczyciel, o którym mowa, był usunięty z posady w Ułaszkowicach za nadużycie i przesłano go potem do Ostapia na poprawę. „Tak się tu poprawił“, pisze gromada, że szkoła i wieś słynie w okolicy z najgorszéj strony. Udawanie się do konsystorza nic nie pomogło, bo konsystorz nic nie zrobił, a innego nauczyciela odmówił; tymczasem dzieci uczą się rozpusty, kradzieży i innych zdrożności. Nauczyciel ten jest szwagrem proboszcza.

Komisya uwzględniając to, że nauczyciel i nadzór szkolny, który nie oddalił złego nauczyciela, powinni być ukarani, wnosi, aby petycyą gromady Ostapie przesłać namiestnictwu, do dochodzenia.

X. **Pawlikow** oświadcza, że konsystorz rozpisał konkurs na posadę nauczycielską w Ostapiu, ale że o zdrożnościach nauczyciela nic nie wie. **Grocholski**, który petycyą tę podał do sejmu, podaje do wiadomości Izby, że gromada Ostapie dała prezentę jednemu z trzech kandydatów przez konsystorz gr. kat. proponowanych, ale konsystorz nie oddał mu szkoły. Mowca robi uwagę, że podobne zajścia pochodzą stąd, że konsystorze mają dziś wyłączny zarząd szkół ludowych, kiedy konkordat przyznaje im tylko nadzór nad szkołami, aby szły w duchu prawdziwie religijnym. Dopóki stósunek dzisiejszy istnieć będzie, dopóty wydarzać się będą podobne jak w Ostapiu zajścia, że gromada nie będzie mogła otrzymać nauczyciela, którego sobie wybiera, jako fundatorka szkoły. Wnosi więc p. Grocholski, aby w żądaniu do namiestnictwa oprócz domagania się ukarania nauczyciela, dołączyć także żądanie oddania szkoły wybranemu przez gromadę nauczycielowi.

P. **Kulczycki**, inspektor szkół ludowych we wschodniéj Galicyi i radca szkolny, wyjaśnia tryb postępowania w razach, w których chodzi o obsadzenie posad nauczycielskich w szkołach wiejskich i oświadcza, że rząd nie jest obowiązany zważać na propozycyą gminy wiejskiéj. Tym razem nauczyciel nowy, przez gromadę Ostapie proponowany, jest szwagrem proboszcza (tamten pierwszy, na którego gmina się skarży, był także szwagrem tegoż proboszcza), a w takich razach powiada inspektor, gdzie nauczyciel jest krewnym proboszcza, obaj zwykle nic nie robią.

X. **Pawlikow** dodaje, że konsystorz ma prawo wykluczania kandydatów przez gminę podanych.

Sprawozdawca **Kozłowski** robi uwagę, że inspektor Kulczycki nie wyjaśnił, dla czego nauczyciel, na którego gmina zaniosła zażalenia z powodu licznych zdrożności, nie został ukarany, wszak dozór szkolny jest na to, aby czuwał, żeby dzieci nie psuto i nie gorszono. O to przynajmniéj domagać się wolno, jeżli płacimy na utrzymanie szkoły. Galerye biją huczne oklaski. Marszałek upomina galerye, aby się zachowały spokojnie, w przeciwnym razie każe opuścić Izbę słuchaczom.

Izba przyjmuje wniosek komisyi z dodatkiem Grocholskiego, tak jak go wyżej podałem.

Następuje petycya nauczyciela Pawła **Lorcha** z Kołodziejówki w powiecie Skałackim, petycya, która jak i kilka powyższych rzuca nienajkorzystniejsze światło na obecny stan szkół naszych ludowych. Nauczyciel skarży się na „agitujący się rozdział szkoły na polską i ruską;“ a agituje w tym celu gr. kat. X. **Podsoński**, proboszcz w Kołodziejówce. W sprawie tej szczególniejsze zachodzą stosunki. Nauczyciel, którego szkoła stoi pod konsystorzem łacińskim, a więc bezpośredniego stosunku nie ma z X. Podsońskim, pisze w petycyi, że ów ksiądz stawia mu rozliczne przeszkody w szkole, że go lżył i obrażał, w skutek czego na skargę zaniesioną przez nauczyciela sąd powiatowy w Skałacie skarał X. Podsońskiego raz na 3 dni, a drugi raz na dwa tygodnie aresztu. X. Podsoński nie skończył na tem, ale występował i bezcześcił nauczyciela w kazaniach, a prócz tego razem z diakiem oskarżył go przed sądem kryminalnym o bunt przeciw władzy, o naruszanie publicznej spokojności i bodaj czy nie o zbrodnię stanu. Nauczyciel Lorch, były wachmistrz w wojsku cesarskiem, wytoczył proces księdzu, w którym dwu chłopów świadczących przeciw Lorchowi skazanych zostało za fałszywe świadectwa, a ksiądz osądzony został w pierwszej instancyi na kilka miesięcy więzienia, (prokurator wnosił kilka lat więzienia), i w drugiej nie wyszedł cało, a dopiero przez sąd najwyższy został uznany za niewinnego. Proces z powodu oskarżenia Lorcha o bunt skończył się, jak się komisya petycyjna przekonała z aktów sądu karnego, których jej tenże z uprzejmością udzielił, zupełnem uniewinnieniem nauczyciela. Pomimo to dostał Lorch od nadzoru szkolnego polecenie, aby się starał o inną posadę, t. j. innemi słowy, aby się wynosił z tej, którą teraz zajmuje, a co się tyczy starania kto wie, czy się o inną zdoła wystarać. Lorch czuje się więc pokrzywdzony takim dekretem władzy, tem bardziej, że uznany został niewinnym, podczas kiedy X. Podsoński, z którym jest w sporze, chociaż kryminalnie uwolniony, jednak karany był dwa rasy w sądzie Skałackim za obrazę honoru wyrządzoną nauczycielowi.

Komisya petycyjna wyraża więc ubolewanie, że nauczyciel za niewinnego uznany, może być usunięty z posady; i wnosi, aby odstąpić petycyą konsystorzowi łacińskiemu z poleceniem, aby Lorch nie poniósł szkody.

P. **Grocholski** który pisał tę prośbę do sejmu, zabiera głos w celu wyjaśnienia tej sprawy. Lorch był wachmistrzem, nie da więc sobie w kaszę napluć, tam gdzie ma słuszność, i nie chce być uniżonym, jak tego X. Podsoński żąda, a to tem bardziej, że szkoła zostaje pod konsystorzem łacińskim, a X. Podsoński jest proboszczem ruskim. Polecając Lorchowi, aby się starał o inną posadę, postąpiło sobie namiestnictwo nieprawnie, bo Lorch jest nauczycielem stałym, a zatem bez wyroku niepowinien być usuwany z posady. Dla tego też p. Grocholski nie zgadza się na wniosek odesłania petycyi do konsystorza łacińskiego, bo konsystorz postąpił sobie niestósownie; konsystorz powinien był zrobić remonstracyą przeciw rozporządzeniu namiestnictwa, ale nie powinien był kazać pokrzywdzonemu nauczycielowi starać się o inną posadę. Izba powinna zatem odnieść się do namiestnictwa, a mówca jest przekonany, że *naczelnictwo* namiestnictwa wejdzie w tę sprawę i przyzna słuszność komu należy.

Komisarz rządowy, radzca nadworny **Possinger**, robi uwagę, że komisya petycyjna nie żądała od niego żadnego wyjaśnienia, dla tego nie wie w tej chwili, jak ta sprawa stoi; zgadza się jednak z Grocholskim i może stanowczo zapewnić, że namiestnictwo nie puści płazem nadużyć, z jakiejkolwiek strony oneby pochodziły. (Brawo z lewej strony Izby).

Grocholski mówi o potrzebie objaśnień w sprawach sejmowych ze strony rządowej. Członkom rady państwa udzielano w Wiedniu jak najuprzejmiej ze wszech stron rządowych wszelkich wyjaśnień, tu tymczasem dowiedział się, że namiestnictwo wydało okólnik do biór lwowskich, żeby żadnemu posłowi w żadnem biórze niczego nie udzielano, lecz że posłowie udawać się mają w takich razach do komisarza rządowego, który podług zdania mówcy byłby przez to bardzo obarczony i nie mógłby wszystkiemu podołać.

Komisarz rządowy odpowiada, że ów okólnik wydano na jego przedstawienie, gdyż nie raz brakowało mu już aktów, udzielonych posłom, których on potrzebował do wyjaśnień od niego żądanych. Natomiast udzielać będzie posłom bióro sejmowe w namiestnictwie wszelkich wyjaśnień. Okólnik więc wspomniany przez p. Grocholskiego nie miał na celu odmawiania objaśnień posłom ani tajemniczości.

Inspektor **Kulczycki** odpowiada Grocholskiemu, że patentowany nauczyciel przez lat trzy po nominacyi jest tylko prowizorycznym, zatem może być usunięty **bez wszelkiej** przyczyny. Poczem zaprzecza, że X. Podsoński był karany. Tu pomylił się p. Inspektor, bo miał tylko na względzie uwolnienie księdza P. przez sąd najwyższy, a zapomniał o wyrokach aresztu na owego księdza w Skałacie wydanych. Zresztą stoi poseł inspektor na stanowisku ściśle biurokratycznem, usiłując dowieść, że to co namiestnictwo a *respective* co biuro szkolne w namiestnictwie zrobiło w sprawie Lorcha, to wszystko dobrze zrobiło.

PP. **Dietl** i **Zyblikiewicz** oświadczają, że zawsze doznawali uprzejmości ze strony Komisarza rządowego, ile razy żądali objaśnień. Prócz tego zwraca się Zyblikiewicz przeciw inspektorowi Kulczyckiemu i ze zwykłą sobie werwą protestuje przeciw wyrzeczonemu przez p. Kulczyckiego, który jest zarazem urzędnikiem w sprawach szkolnych, zdaniu, że nauczyciela „bez wszelkiej przyczyny można usunąć, chociażby był tylko prowizorycznym“. Izba musi się wręcz oświadczyć przeciw takiemu wyrzeczeniu organu urzędowego.

P. Kulczycki tłumaczy się z tego, co był powiedział i przyznaje, że bez przyczyny nie można nikogo oddalać, nie wie jednak p. inspektor, jak się pokazało z tej przemowy, czy Lorch jest prowizorycznym, czy już rzeczywistym nauczycielem.

W dekrecie namiestnictwa, w którym kazano Lorchowi „starać się o inną posadę“, podano za powód, że stał się na posadzie nadal niemożliwym, „*unhaltbar*“. Zyblikiewicz wykazywał więc bliżej krzywdę wyrządzoną nauczycielowi, podnosząc, że nauczyciela starania mogą pozostać bez skutku, a zatem, że może nieotrzymać posady, a nie tak, jak tłumaczył Kulczycki, że może dostać nawet lepszą od dotychczasowej.

P. **Boczkowski** dowodzi słusznie, że właściwie X. Podsoński stał się *unhaltbar*, i podaje prostszy i sprawiedliwszy sposób załatwienia tej sprawy, t. j. usunięcie księdza jako prześladowcy, a nie nauczyciela przezeń prześladowanego.

Komisarz rządowy zabrawszy głos oświadcza, że owo *unhaltbar* w tym razie jest karą i zapewnia ze strony rządowej, że dzieli przekonanie tak Grocholskiego jak i Zyblikiewicza, (którzy wyrazili ufność do *naczelnictwa* namiestnictwa), że namiestnictwo wejdzie w sprawę; on zaś ze strony rządowej wypiera się solidarności z dekretem w sprawie Lorcha wydanym. (Brawa po lewej stronie Izby).

Referent komisyi petycyjnej zabiera raz jeszcze głos i tłumaczy, dla czego komisya nie zasięgała wyjaśnień od komisarza; miała bowiem dekret namiestnictwa wydany w sprawie Lorcha i uznający go za *unhaltbar*, a zresztą miała także akta sądu karnego o procesie nauczyciela. W końcu przychyla się referent do wniosku Grocholskiego, żeby sprawę odesłać namiestnictwu, który i Izba przyjmuje.

Było jeszcze kilkanaście petycyj różnych szkół i nauczycieli o podwyższenie płacy w szkołach niższych, które odesłano do komisyi szkolnej.

W końcu przedłożył ks. **Sanguszko** wypadek głosowania na pięciu nowo przybranych członków do komisyi administracyjnej. Wybrani zostali większością głosów: Hr. **Badeni**, **Gniewosz** i X. **Ustyanowicz**, dwu członków nie miało większości, zatem zawiesił Marszałek posiedzenie, aby głosować powtórnie; wypadek ogłoszony będzie na przyszłem posiedzeniu, które nastąpi w sobotę.

Rzym 24 stycznia.

Zapewniają, iż baron Hübner w świeżych rozmowach, jakie miał z kardynałem Antonellim, nadmienił o rewizyi konkordatu, której potrzeba dawałaby się coraz bardziej czuć rządowi austryackiemu. Wiadomość ta jednak, aczkolwiek z dobrego pochodząca źródła, potrzebuje potwierdzenia. Jeżeli ambasador austryacki w istocie dotknął tego przedmiotu, oświadczenia jego nie mogły być przychylnie od dworu rzymskiego przyjęte. Wątpliwą jest rzeczą, aby dwór ten zgodził się na przejrzenie konkordatu, w którym zapewne żadnego ustępstwa nie uczyni rządowi. Baron Hübner osłabiłby tylko przez to dla siebie sympatye tutejszych dostojników, a powiększyłby ich przyjaźń dla twórcy konkordatu, poprzednika swego barona Bacha, którego ustąpienie z ambasady opłakiwanem jest w urzędowych sferach tutejszych.

Zawiadomiłem was w poprzednich moich listach o zajściu między baronem Meyendorffem a Ojcem św. Wszystkie już dzisiaj europejskie dzienniki donoszą o niem. Niektóre z nich podają nawet urywki z rozmowy zaszłej między Papieżem a przedstawicielem rosyjskim. Wersye te są w części wątpliwe, sprzeczne między sobą lub niezupełne. Starałem się ile możności dociec prawdy w tym przedmiocie i podług wiarogodnych danych z najpoważniejszych zaczerpniętych źródeł uzupełnić to, co już wiemy o tej rozmowie. Baron Meyendorff przyjęty był przez Ojca św. podczas świąt Bożego Narodzenia tak jak wszyscy inni reprezentanci obcych mocarstw składający pojedynczo i oddzielnie życzenia swoje Jego Świętobliwości. W programie takiej audiencyi nic oprócz tych życzeń znajdować się nie mogło. Jeżli Papieżowi podobało się dotknąć kwestyi jakiej politycznej lub innego rodzaju z którym z odwiedzających siebie dyplomatów, sam o niej nadmieniał; gość zaś nie miał prawa inicyatywy w tym przedmiocie; pragnąc zatem przedstawić jednę z tych kwestyj Papieżowi, powinien był żądać osobnej i umyślnej audiencyi, gdyż wspomniona była jedynie na powinszowania przeznaczoną. Otóż baron Meyendorff uchylił się od tego programu; niebawem po przywitaniu Ojca św. pierwszy zwrócił rozmowę ku rzeczom politycznym, przez się nader drażliwym, a wymagającym niepospolitej buty ze strony gościa w tych warunkach co p. Meyendorff, postawionego wobec Papieża. Postępując tak, pełnił on oczywiście instrukcye swego rządu, który wiedział doskonale, iż jego umocowany ma być u Ojca św. na Boże Narodzenie, i miał czas przesłać mu w tym względzie stósowną naukę. Praktycznym, jak się zdaje, celem tej nauki było otrzymanie u Ojca św. złożenia z dostojeństwa biskupów niemiłych Rosyi i zastąpienia ich przez kandydatów rządowych. Rząd rosyjski snać sobie wyobraża, iż Najwyższy Pasterz uczyni dla niego to, co uczynił dla rządu austryackiego, przenosząc biskupa Siedmiogrodzkiego na arcybiskupią stolicę *in partibus*. P. Meyendorff tedy po kilku słowach rzekł znienacka do Papieża: „Czy Wasza Świętobliwość wiesz, iż wszystko jak najgorzej w Polsce idzie? Stan to opłakany i straszliwy!“ Papież zdziwiony takim nagłym zwrotem, odpowiedział jednak spokojnie: „Zaiste, wiem dobrze o tem, ale ten tylko kto jest tego złego sprawcą, może obmyślić skuteczne środki ku zaradzeniu onemu.“ Na to p. Meyendorff: „Sprawczynią złego w Polsce jest Stolica Apostolska, która tam mianuje biskupów niestósownych, jak X. Feliński, X. Rzewuski i X. Kaliński.“ Pius IX na tę grubą obelgę tem dotkliwszą, iż raziła swą niesprawiedliwością i fałszem, odparł z dziwną łagodnością i słodyczą: „Mylisz się pan, Stolica Apostolska nie jest sprawczynią złego w Polsce, gdyż nie ona wybiera tam biskupów, lecz zatwierdza jedynie podanych sobie przez rząd wasz, który sam siebie tylko oskarżać o wybór może. Wszak wy sami a nie kto inny przedstawiliście mi księdza Felińskiego, księdza Rzewuskiego i księdza Kalińskiego. Prekonizowałem ich na waszą prośbę. I cóż się stało? Arcybiskupa warszawskiego i sufragana wywieźliście w głąb Rosyi, biskupa zaś chełmskiego uznać teraz sami nie chcecie, luboście go sami podali, owszem aresztowaliście go i pastwicie się nad nim w okrutny sposób“. — „On, arcybiskup i sufragan warszawski są to trzej buntownicy, odrzekł p. Meyendorff; rząd cesarski zasłużoną na nich karę wymierza, teraz gdy się poznał na nich; podając zaś ich, omylił się był, co Waszą Świątobliwość wcale dziwić niepowinno, bo wszakże sam, chociaż nieomylny, omyliłeś się mocno trzykrotnie także na kardynale d'Andrea, na księdzu Passaglia i na Faustim!...“ — „Panie baronie, zostawmy ten przedmiot na boku, odpowiedział Papież zawsze łagodnie lubo surowiej, hamując z trudnością wzrastające oburzenie, jakie w nim grubiaństwo carskiego przedstawiciela obudzało; nie jesteś pan właściwym sędzią, aby decydować o mojej nieomylności ani o moich zawodach. Nie panu przystoi oskarżać biskupów polskich ani obwiniać Stolicę świętą o złe, jakie się w Polsce dzieje, gdy sami ten nieszczęśliwy naród i to męczeńskie duchowieństwo w tak okrutny sposób trapicie, prześladujecie, tępicie, wywozicie, mordujecie, kiedy kraj ten cały we krwi i we łzach pływa, kiedy nowe codziennie zamachy popełniacie na wierze katolickiej, na kościele, którego jestem głową.... Nie godzi się, panie baronie, w taki sposób odzywać!“ — „Są to wszystko wymysły i oszczerstwa dzienników zachodnich, odpowiedział hardo p. Meyendorff, romanse przekupionych przez Polaków korespondentów, fałsze awanturników w sutannie, jakich Wasza Świątobliwość przyjmujesz tutaj u siebie i bierzesz pod swoję opiekę, wtedy, kiedyby należało jak parszywe owce wypędzać ich z Rzymu. Oni to ostatnią rewolucyą w Polsce wywołali kwoli Mazziniemu i Mierosławskiemu, oni to składali ten Rząd Narodowy, co samych Polaków i katolików po ulicach mordować kazał i biskupów przez W. Świątobliwość prekanizowanych na śmierć skazywał, oni to, najwięksi nieprzyjaciele religii katolickiej i Rzymu, dziś obłudnie płaszczą się przed Waszą Świątobliwością na to jedynie, by czernić Rosyą i Cesarza, któremu wszystko zawdzięczają!...“— „Nie potrzebuję słuchać żadnych podszeptów, panie baronie! odrzekł poważnie Papież; tak względem postępowania Rosyi w Polsce jak względem ostatniego powstania i Rządu Narodowego mam dostateczne dowody; oto tutaj w tem biórze przechowuję własne wasze ukazy, co są najwymowniejszem polityki rosyjskiej względem kościoła i narodu polskiego świadectwem; mam też inne dokumenta, co mię o ostatnich wypadkach w Polsce oświeciły.....“ — „Dowodzą zapewne Świątobliwości Waszej, przerwał p. Meyendorff, iż Polska, katolicyzm i rewolucya, to jedna i nierozdzielna trójca“. — „A to już zanadto! zawołał Pius IX z gniewem; od chwili jak wszedłeś pan do tego pokoju obsypujesz mię obelgami! Nie sądzę, aby cię twój pan na to przysłał tutaj, byś się urągał Papieżowi w taki sposób; od cara nawet nie zniósłbym tego, a tem bardziej od sługi carskiego: wychodź pan natychmiast!“ I wymawiając te słowa stojący—gdyż powstał był z krzesła i z całym majestatem Papieża i monarchy odzywał się do przedstawiciela Aleksandra II—Pius IX silnie zadzwonił i jednocześnie rozkazującem skinieniem drzwi panu Meyendorffowi ukazał. — Baron wyszedł, a lękając się zapewne, by w Petersburgu z innego źródła nie dowiedziano się o tem zajściu, zredagował przez noc długą depeszę do księcia Gorczakowa i o świcie nazajutrz wyprawił z nią jednego z urzędników poselstwa. — Szczegóły zaś tego posłuchania, jak zapewniają, opowiedziane następnie zostały prałatom nadwornym przez samego Papieża. Za wiarogodność źródła, zkąd je otrzymałem, zaręczyć mogę.

Kraków 31 stycznia. Wspomniane powyżej w liście ze Lwowa i wraz z listem nadesłane pismo Namiestnictwa, przedłużające ośmiotygodniowy termin do wnoszenia w Galicyi zachodniej i Krakowie reklamacyj przeciw oszacowaniom katastralnym, do miesięcy trzech, następującej jest osnowy:

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

L. 675/p.

Jaśnie Oświecony Książę!

Uchwała sejmowa z dnia 20 grudnia r. z. tycząca się przedłużenia na sześć miesięcy ośmiotygodniowego terminu, który c. k. władze skarbowe wyznaczyły dla Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego do wnoszenia reklamacyj gminnych i rekursów przeciw kadastralnemu szacowaniu gruntów, została przedłożoną W. Ministerstwu finansów w drodze Ministerstwa Stanu.

Podług reskryptu Jego Excelencyi pana ministra finansów z dnia 16go b. m. do L. 608, starannie zostały zbadane powody przytoczone w odnośnym wniosku Wydziału krajowego; jednakże wys. c. k. Ministerstwo finansów nie może z tych powodów przyjść do przekonania, że wyznaczony termin do reklamacyi i rekursów jest absolutnie niedostatecznym, a to z następujących przyczyn:

Podawanie licznych zażaleń naprzeciw wynikom stałego kadastru jest zjawiskiem, które mniej więcej miało miejsce we wszystkich dotychczas kadastrem objętych prowincyach, jakoteż i podczas węgierskiego prowizoryum urbaryalnego, a które i co do Galicyi nie zatrważa Ministerstwa finansów, albowiem właśnie dozwoleniem reklamacyi, podaną jest sposobność do uchylenia tych skarg wedle okoliczności i w drodze komisyjnego dochodzenia, a żywy udział interesowanych w operacyach katastralnych tak ważnych dla kraju, właśnie odpowiada życzeniom W. Ministerstwa finansów.

Skarg z powodu kadastru nie uznaje W. Ministerstwo zresztą za tak ogólne w kraju, a dowodzi tego życzenie jak najprędszego ukończenia operacyj kadastralnych, wyrażone przez wielką ilość gmin i nawet przez większych właścicieli, celem zaprowadzenia jednakowej podstawy opodatkowania i usunięcia przeciążenia ich własności wynikającego, jak to jest skonstatowanem, z niedokładności prowizoryum urbaryalnego z r. 1820.

Co do obaw względem terminu reklamacyjnego, wogóle nie można spuścić z uwagi, że termin ośmiotygodniowy nie jest postanowiony bezwyjątkowo, albowiem (jak to głoszono) władze niższe są wyraźnie upoważnione, w wypadkach uwzględnienia godnych, do przyjmowania i traktowania reklamacyj i po terminie wniesionych.

Co się zaś tyczy korzystania z aktów kadastralnych, to celem podania rzeczonych reklamacyj nie jest potrzebne studyum lub użycie całego operatu szacunkowego z wszystkiemi alegatami, lecz wedle istniejącej instrukcyi pouczającej idzie tu głównie o wiele czasu niewymagające przejrzenie i ocenienie niektórych protokułów dochodzenia spisanych za współudziałem gmin i większych właścicieli, albowiem pozycye szacunkowe, naprzeciw którym strony reklamują, dokładnie są im znane, z doręczonych im nowych wykazów szacunkowych (*Schätzungsanschläge*) i procentowej taryfy krajowej. — Nareszcie rzeczone reklamacye nie zostały otwarte naraz we wszystkich gminach dla tego i potrzeba przejrzenia powyższych protokołów tylko stopniowo da się uczuć; inspektoraty i komisye kadastralne będą więc tem łatwiej w położeniu zadosyć uczynienia życzeniom stron, ile że często kilka gmin razem tylko jednego mają zastępcę w sprawach kadastralnych, przez co i zbieranie dat do reklamacyj zostaje znacznie uproszczonem.

Lecz pominąwszy to, pozostawionem jest uprawnionym do reklamacyj, do woli, wnosić oddzielnie od reklamacyj podanych w prawnym terminie i później jeszcze, zarzuty i dowody przy dochodzeniu miejscowem, do któréjto chwili na zebranie odnośnych materyałów pozostaje dość czasu. Jeżli tedy w takim stanie rzeczy Ministerstwo finansów nie uważa terminu 8 tygodniowego za niedostateczny dla reklamujących do poinformowania się i wniesienia swych zażaleń, to jednakże chętnie jest gotowem zadość uczynić życzeniom wysokiego Sejmu, co do odroczenia tego terminu, o ile takowe jest zgodnem z obowiązkiem administracyi skarbowej, czuwania nad nieprzerwanem tokiem robót katastralnych z uchyleniem wszelkich nieuzasadnionych wydatków.

Zważywszy dokładnie wszystkie przytoczone tu okoliczności i względy, p. Minister finansów reskryptem wyż przytoczonym przedłużył na 3 miesiące 8-tygodniowy termin do reklamacyi ustanowiony okólnikiem c. k. Dyrekcyi krajowej skarbu w Krakowie i polecił tejże stósowne ogłoszenie tego postanowienia.

C. k. Prezydyum Namiestnictwa ma zaszczyt zawiadomić o tem JO. Księcia Marszałka odnośnie do szanownego pisma z dnia 16 grudnia r. z. do l. 195.

Racz przyjąć JO. Książę wyraz szczególnego poważania.

Lwów 26 stycznia 1866.

W zastępstwie Jego Excel. ck. Namiestnika,

Mosch w. r.

Sprostowanie. W sprawozdaniu Wydziału krajowego o podatku konsumcyjnym od mięsa, zamieszczonem wczoraj w *Czasie*, zaszła omyłka. Na drugiej stronnicy w przedziałce 2ej, gdzie jest przeciętna wysokość podatku tego od r. 1850 do 1859, powinny być nie reńskie i centy, lecz same tylko centy i ich dziesiętne ułamki.

Powinno być zatem:

Przypada na jedną głowę:

		r. 1850 do 1859	*r. 1860*
w Galicyi	centów	11,3	12,3
w Karyntyi	„	11,5	—
w Krainie	„	11,2	—
w obw. Tryestu	„	—	10,6
w Morawie	„	9.8	8,9
w Czechach	„	8,9	8,4
w Wybrzeżu Iliryjskiem	„	8,2	7,2
w Szląsku	„	6.2	7,6
w Tyrolu	„	—	3,6

Najwyższem postanowieniem z 26 stycznia r. b. N. Pan nadał Andrzejowi **Seidlerowi** sekretarzowi namiestnictwa i prowizorycznemu burmistrzowi miasta Krakowa tytuł i charakter radzcy namiestnictwa, z uwolnieniem od taksy.

Odbieramy następujące pismo:

Rzym dnia 20 stycznia 1866.

Trinita dei Pellegrini.

Do szanownej Redakcyi „*Czasu*“

Kapłani polscy pod opieką Jego Świątobliwości Papieża Piusa IX. zostający, przesyłają protestacyą, z prośbą o ogłoszenie takowej.

„My niżej podpisani kapłani polscy pod opieką Stolicy świętej, od prześladowania rosyjskiego schronienia szukający, *protestujemy* wobec Boga, świata całego i naszej ojczyzny, w imieniu naszem i bra-

---

ogrodowych łupów zrobić porządny bukiet, który miały wziąść ze sobą na pamiątkę bytności pod Lipkami. Wszystko troje zabraliśmy się do bukietu; i tak nam sporo szła robota, że minęła godzina a bukietu jeszcze nie było. Któż śmiał utrzymywać, jakby szczęście miało być smutne, i bliższe łez jak śmiechu? To wiem, że wtedy byłem upojony szczęściem, i do szaleństwa wesoły. Dobry humor Marty udzielił się Teresie; cały dom rozlegał się chichotaniem tych srebrnych głosików. Obiedwie podawały mi kwiatek po kwiatku; a ja układałem je i dobierałem w bukiet. Teresa radziła zrobić wybór, Marta przeciwnie, i z tąd z powodu goździka, stokrotki, róży, powstawały sprzeczki i śmiechy niemające końca. Istotnie bukiet ten przypominał hafty nieboszczki Penelopy. W miarę jak go układałem z jednej strony, z drugiej umyślnie rozsypywałem, a tak wśród tych igraszek, pozwalających mi używać dłuższej poufności z lubymi gośćmi, nie uważaliśmy, jak niebo całkiem się wypogodziło, i nagle słońce, mające się ku zachodowi, wpadło do mojej pracowni całym potokiem promieni! — Było to hasłem zerwania się panien. — Bywaj pan zdrów panie Pawle! żegnamy pana! do widzenia się! — wołały zbierając się —; a żeby już nic nie brakowało do tego dnia, w chwili odejścia, rozmowa wszczęła się o tobie, tak jest o tobie pułkowniku. Wychodząc, zatrzymały się przed twoim portretem.

— To mój ojciec chrzestny, to bohater afrykański — zawołałem z dumą.

Czy bohater, czy niebohater — rzekła Marta — to jeżeli portret ten podobny do oryginału, tedy oryginał musi być bardzo tęgim człowiekiem.

— Szczęście byłoby mieć go przyjacielem — dodała panna Teresa.

I wyskoczyły z pokoju jak dwa ptaszki, co z ziemi furkną w powietrze. Przed gankiem stał powóz, który dla nich zaprządz kazałem. Odjechały.... już je zasłoniły drzewa — a jeszcze między drzewami widziałem, jak na pożegnanie wiewały do mnie chustkami....

W kilka tygodni zostałem niemal codziennym, poufnym gościem w zamku Granges. Matka Teresy napisała do mnie list z podziękowaniem, w którym wyraziła życzenie widzenia mię, i poznania; pojmiesz łatwo, że nie dałem się prosić. Przyjęty bardzo dobrze, podobałem się, i od pierwszej chwili stanąłem w rzędzie zażyłych przyjaciół. Pani La Varenne była wdową. Wszedłszy za młodu w związek małżeński z szlachcicem tych stron, przez kilka lat wiodła wystawne życie w Paryżu; lecz po śmierci męża, który zostawił mocno zaszargany majątek, z powodu zbytkownego prowadzenia domu, musiała z niemałym bólem serca usunąć się ze sceny świata, i zakopać na wsi. Aczkolwiek z łatwością mogła była drugi raz pójść za mąż, jednakże raz doświadczywszy tego stanu, zaniechała powtórnej próby, i odtąd przyzwoicie utrzymywała się w swoim zameczku, z którego na parę miesięcy zimowych zwykła była przenosić się do najbliższego miasteczka. Była to wcale piękna jeszcze kobieta, obdarzona umysłem przyjemnym, i pełna ujmującej maniery. O jej ambitnych marzeniach nic wtedy nie wiedziałem, dopiero później zrobiłem to odkrycie, które we mnie uderzyło jak piorun. Wprawdzie odgadywałem u niej skłonność do szydzącego skeptycyzmu, zżymającą się niecierpliwość na stan cichego i skromnego życia; atoli ani mi przez głowę przeszło, żeby robić studia nad jej charakterem. Znachodząc w niej przyjęcie serdeczne i uprzejme, w prostocie ducha i zaślepieniu podejrzywałem niekiedy o pobłażanie moim uczuciom, widziałem nawet zachętę mogącą do stanowczego kroku ośmielić. Domownicy także patrzeli na mnie przychylnym okiem, i wszystko witało mię, jak pożądanego gościa. Słowem, nie robiąc sobie wzajemnych zwierzeń, Teresa i ja, rozumieliśmy się jak najlepiej; spojrzenia nasze wiodły rozmowę, a z jej ócz szczęście uśmiechało się do mnie. Co zaś serca tych lubych dziewcząt stawia w najpiękniejszym świetle, to ta okoliczność, że jedna widząc się przeniesioną nad drugą, nie zazdrościła tej, którą serce moje wybrało; owszem, taksamo kochały się jak przedtem, a może jeszcze czulej. Odtąd lada drobny powód: książka, wierszyk, kwiatek, nasionka, obrazek, wystarczał mi, żeby lecieć do Granges. Jeżeli zaś brakowało powodu, to Marta umiała się o takowy postarać. Zepsute dziecko tego domu, była jego życiem. Spacery na wodzie, wycieczki w powozie, łapanie ryb na wędkę, wszystko to robiło się przez nią, a nic się nie robiło beze mnie. W głębi parku była furtka wychodząca na staw; tam więc nad jego brzegiem siadaliśmy często w godzinach popołudniowych. Zabierałem ze sobą ołówki do rysowania, one przynosiły robótki, i tak ubiegał nam czas na rozmowie. W brzydkiej porze malowałem obrazy nade drzwiami, winienem Marcie, że mi wynalazła to zajęcie w czasie dżdżystym; przyjaźń jej obfita w wynalazki, nie miała nic innego na celu, tylko, żeby mię zwabić do zamku i zatrzymać. Widywałem więc często Teresę, i za każdym razem stawała się co raz droższą dla mego serca. — Drobna ta istota taka urocza i poetyczna, pełniła już wiele obowiązków. W ubóstwieniu dla matki, starała się oddalać od niej trudy gospodarcze, i sama prowadziła rząd całego domu, po cichu, z przezorną skrzętnością, a jednak nieprzykra nikomu. To zajęcie się domem ani upośledzało jej duszy, ani umniejszyło wdzięku jej młodości; przeciwnie nabrała wczesnego doświadczenia, praktyki życia. Mniej wesoła od swojej przyjaciółki, miała jednak tę pogodę i jednostajność humoru, jaka bywa znamieniem dobrej natury. Skromność jej życzeń odpowiadała prostocie obyczajów. Lubiła życie wiejskie, śród którego wychowała się, i nie pragnęła wyjść z niego. Taką towarzyszkę znaleźć jak ona, był to szczyt moich marzeń! Znalazłem ją! pokochaliśmy się nie powiedziawszy sobie, że się kochamy; nie była to żadna nowość dla naszych serc. Mogliśmy się więc obejść bez przysiąg i przyrzeczeń, i jeszcze dziś zdaje mi się, że byliśmy ze sobą zaręczeni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ci naszych w kraju ciemiężonych, przeciw nowemu gwałtowi przez rząd rosyjski na kościele polskiem popełnionemu, i nie tylko *cały ukaz* carski z dnia 26 grudnia 1865 roku o zabraniu na rzecz skarbu posiadłości kościelnych za nieważny uważamy, ale nadto ogłaszamy go jako nowy publiczny napad ze strony Rosyi na kościół nasz uczyniony, prawom wszelkiej sprawiedliwości przeciwny i za najwymowniejszy dowód chęci poniżenia kościoła katolickiego, w którym nic bez woli i zgodzenia się Stolicy Apostolskiej dziać się nie może.

Rzym dnia 20 stycznia 1866.

Ks. *Fr. C. Malczyński*, Miss. Apost. — Ksiądz *Piotr Rylski* prebendarz — Ksiądz *Kacper Grzywaczewski* prebendarz — Ksiądz *Jan Szokalski* proboszcz — Ksiądz *Hilary Podgórski* kapelan — Ks. *Szymon Cybulski* kaznodzieja — Ks. *Antoni Gędziorowski* Miss. Apostol., Dyrektor missyi Tromvensis w Norwegii — Ks. *S. Paszkowski* proboszcz z Maciejowic — Ks. *Artur Wołyński.*

Wiedeń 30 stycznia. Huk dział oznajmił wczoraj mieszkańcom Pesztu i Budy, że NN. Państwo o godzinie 9ej zrana wstąpili na ziemię węgierską. Było to hasłem do rozpoczęcia uroczystości: odtąd od granicy kraju aż do zamku królewskiego w stolicy spotykały NN. Państwa nieustanne owacye. Wjazd do Pesztu nastąpił między 3ą a 4ą godziną z południa (depesze telegraficzne różnią się pod tym względem. *P. R. Cz.*). Na dworcu kolei, na którym zgromadzone były wszystkie władze, doręczonym został N. Pani wspaniały bukiet. Poczem burmistrz miasta Pesztu wystąpił do NN. Państwa z następującą przemową:

Najjaśniejsi Państwo!

Jeszcze serca nasze poją się błogiemi uczuciami, które w nas wywołały radośne dni najwyższych odwiedzin Monarchy, gdy oto nieograniczona łaskawość W. C. K. Ap. Mości zlewa róg obfitości nowych rozkoszy na mieszkańców miast bratnich i na cały naród węgierski, skoro w zakresie zaledwie kilku miesięcy przypada nam po raz trzeci w udziale to wysokie szczęście oglądania uświęconej osoby Waszej Ces. Król. Ap. Mości i skoro osiągnęliśmy tak tęsknie upragnione spełnienie gorącego naszego życzenia, aby lśniącej cnotami i wdziękami Monarchini, naszej Najjaśniejszej Pani i Królowej objawić naszą najgłębszą pełną hołdu cześć. Nie znajdujemy dość słów, aby wyrazić wielkość podziękowania, którą winniśmy Waszej Ces. Mości za to pełne łaskawości zadość uczynienie życzeniom.

Dla tego nieomieszkamy dowieść czynami, iż nie byliśmy niegodnymi położonego w nas zaufania i za święty obowiązek uważać będziemy zachowanie tego zaufania jako najdroższego naszego skarbu.

Zatem z radością wytryskującą z głębi serca witamy Wasze Ces. Król. Moście i wypowiadamy jako stały wyraz naszego pełnego wierności usposobienia życzenie z głębi piersi płynące, aby Bóg Wszechmogący raczył błogosławieństwem swem ukoronować zamiary Waszej Ces. Mości dążące do uszczęśliwienia ludów monarchii, aby raczył utrzymywać w dobrem zdrowiu długie życie Waszej Ces. Król. Ap. Mości, naszego najłaskawszego króla i Pana, darzącego szczęściem naród węgierski i naszą najmiłościwszą Panią i królową, anioła opiekuńczego na ziemi naszego narodu, aby raczył dozwolić, iżby ten węzeł między tronem a narodem, który jeszcze ściślej zaciśniętym został przez życzliwość i nad podziw rychłe przyswojenie sobie mowy naszej ojczystej przez Najjaśniejszą monarchinię naszą, stał się tak silnym i trwałym, iżby ani czas, ani okoliczności i wypadki nie zdołały go zerwać, a nawet osłabić. Niech żyje nasz Najmiłościwszy Monarcha! Niech żyje nasza uwielbiana najmiłościwsza monarchini! Na przemówienie powyższe N. Pan raczył odpowiedzieć jak następuje:

„Czyniąc zadość życzeniom kraju, przybywam z Cesarzową w pośród was, aby osobiście przekonała się o miłości i entuzyazmie ludności; bądźcie także o dalszej Naszej łaskawości przekonanymi.“

Poczem NN. Państwo w czterokonnym powozie dworskim przejeżdżali przez ulice, w których młodzież szkolna i cechy tworzyły szpaler, udając się do zamku królewskiego. Tu NN. Państwo powitanymi zostali przez deputacyę izby niższej i świetny orszak arystokracyi krajowej, pod sterem prymasa. N. Pani, nieco znużona podróżą, udała się zaraz do swych apartamentów, N. Pan zaś pozdrowiwszy zgromadzonych, zapewnił ponownie, iż przywiózł Cesarzową, aby była świadkiem przywiązania Węgrów do korony.

Uderzenie godziny 7 z wieczora było hasłem do rozpoczęcia iluminacyi, która według zapewnień naocznych świadków, miała być przepyszną. N. Pan w towarzystwie hr. Crenville przejeżdżał przez ulice miasta, przyjmowany wszędzie okrzykami pełnemi zapału.

Uzupełniając opis uroczystości peszteńskich, dodajemy iż Deak Gorowe i Szentkiralyi w chwili przybycia NN. Państwa znajdowali się w dworcu kolei żelaznej.

Francya.

Dalsze ustępy sprawozdania (exposé) z stanu cesarstwa są następujące:

Turcya. Stosunki nasze z cesarstwem tureckiem są takie, jakich pragnąć możemy. Rząd otomański chwalebne czyni usiłowania pod względem ulepszenia administracyi i rozwoju zasobów kraju. Zachęcamy go do wytrwania na tej drodze. Wyjąwszy w kilku dalekich punktach Azyi mniejszej i Arabii, spokojność publiczna nie została zamąconą.

Żadna nowa trudność nie zwróciła na siebie uwagi mocarstw, a ich reprezentanci w Stambule, podzieleni wszelako tylu powodami współzawodnictwa, mogli się poświęcić spokojnemu zbadaniu kwestyj już dawnych, nad któremi poprzednie już obrady przygotowały żywioły do zgody.

Traktat paryski poruczył komisyi utworzonej z delegowanych wszystkich mocarstw podpisanych, postawić ujścia Dunaju równie jak sąsiednie części morza Czarnego w najlepszych, o ile można, warunkach żeglugi. Po dziesięciu latach badań i prac, komisarze doszli do uregulowania rozmaitej służby i utworzenia w zarządzie wód szeregu ulepszeń, z których korzystała już marynarka kupiecka. Trzeba było oznaczyć aktem publicznym prawa i zobowiązania, jakich potrzebę stworzył nowy stan rzeczy na niższym Dunaju dla wszystkich flag zwiedzających tę rzekę. Ugoda została przeto zawartą 4go listopada r. z. Warunki te oczekują tylko na potwierdzenie mocarstw.

Stósownie do życzeń traktatu z 30go marca 1856 r. pełnomocnicy ich zbiorą się niebawem na konferencyę w Paryżu, aby zaratyfikować akt komisarzy.

W Księstwach połączonych nie zaszedł w ciągu roku 1865 żaden fakt, któryby czynił potrzebną interwencyą zbiorową dworów gwarantujących. Jeżeli powstały niejakie spory pomiędzy rządem rumuńskim i Portą, gabinet francuski pospieszył z radą, aby Księstwa szanowały układy europejskie, będące podstawą praw wzajemnych i gwarancyą dobrych stosunków.

W Stambule reprezentanci dworów biorący udział w tych aktach, nie mogli jeszcze doprowadzić do kresu negocyacyj odnoszących się do dóbr klasztornych w Multanach i Wołoszczyznie. Strony interesowane powołano do dania wyjaśnień przed komisyą specyalną, mającą sprawdzić tytuły własności; dostarczyć konferencyi potrzebnych oceuień służyć mogących za podstawę jej orzeczenia. Gabinety zgodziły się jednakże w uznaniu, że sprawa ta winna otrzymać stanowcze załatwienie, i przypuszczają, iż winna być uregulowaną według zasad słusznego i sowitego wynagrodzenia.

W skutku zajścia w Białogrodzie w r. 1862, będącego następstwem postawienia obok siebie ludności różnych wyznań, zgodzono się, że Muzułmanie, których mieszkania położone są poza obrębem warowni, ustąpią swych posiadłości rządowi serbskiemu. Rząd ten zobowiązał się z swej strony płacić sumę odpowiednią wartości domów i gruntów dotyczących.

Z mocy tej zgody sprowadzonej dobremi usługami mocarstw gwarantujących, poddani wzajemni, który ucierpieli przez wypadki 1862 r., winni być prócz tego wynagrodzeni za szkody poniesione z tej okoliczności. Rząd otomański i Serbia porozumiały się wprost dla ustanowienia sumy wzajemnych wynagrodzeń.

Stosunki pomiędzy Czarnogórą i Turcyą nieprzestały być spokojnemi od walki ukończonej w r. 1862. Czarnogórcy reklamowali jednakże kilkakrotnie przeciw wzniesieniu warowni na wspólnej granicy i przeciw zajęciu punktu położonego na ich terytoryum. Gabinet francuski polecił żądania te uwzględnieniu Porty. Otrzymał on zapewnienie, że będą zbadne z słusznością.

Uregulowanie organiczne Libanu według zmiany 1864 r. zastósowane jest według życzenia mocarstw. Gubernator jlny świeżo osiągnął z pomocą poselstwa francuskiego nowe i ważne korzyści. Pozostanie on sędzią warunków, którym będzie podporządkowany powrót do Libanu naczelników druzyjskich, skompromitowanych w wypadkach 1860 r. i amnestyonowanych w r. 1865. Zasoby, jakiemi rozrządza, zostały pomnożone, jak również zaległości podatkowe zwrócone mu zostały do użycia na roboty publicznego pożytku. W końcu nowy powiat chrześciański, utworzony z części Bekaa, zamieszkany głównie przez Maronitów, przyłączony został do zarządu góry.

Międzymorze Suez. Układy odnoszące się do przedsiębiorstwa przekopu suezkiego prowadzone były w duchu wzajemnego pojednania, i zdawały się zdążać do kresu. Arbitralne orzeczenie Cesarza z 6go lipca 1864 r., usunęło trudności powstałe pomiędzy wicekrólem egipskim i kompanią. Porta z swej strony uznała bez wahania, że przez akt ten warunki, pod które Turcya poddała swe przyzwolenie, zostały spełnione. Chodziło więc tylko o zredagowanie nowego kontraktu, który ma być podpisany przez wicekróla i kompanią, a któremu sultan przyrzekł dać swoją sankcyą.

Poseł cesarski w Stambule powziąwszy do wiadomości uwagi dwóch stron, przygotował stósownie do swych instrukcyj i wspólnie z ministrami otomańskiemi projekt, mogący zadowolić wszystkie interesa. Zgodzono się równocześnie, że Francya, Turcya, wicekról Egiptu i rada administracyjna kompanii powszechnej, oznaczy każde komisarza, aby wytyczyć potrzebne przestrzenie do korzystnego wyzyskiwania przedsiębiorstwa, które według punktów orzeczenia, winno być przyznane kompanii przez ciąg trwania koncesyi. Komisarze ci zostali zamianowani i winni się zebrać w Egipcie w ciągu stycznia. Wszystko każe się spodziewać, że zgoda łatwo się ustali pomiędzy nimi w kwestyi technicznej, jaką mają rozwiązać. Wicekról okazuje się gotowym do popierania ukończenia tego przedsiębiorstwa, nadając całą upragnioną działalność robotom około kanału.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 stycznia. W niedzielę przypadała rocznica zgonu ś. p. hr. Artura Potockiego zmarłego r. 1833. Nazajutrz odbyło się w kaplicy Potockich w katedrze na Zamku nabożeństwo żałobne, poczem Arcybractwo Miłosierdzia rozdało między ubogie rodziny 375 złr. przeznaczone na ten cel przez wdowę, hr. Zofię z Branickich, opiekunkę ubogich i sierot.

— W sobotę 3go lutego, jako w pierwszą rocznicę zgonu ś. p. X. Franciszka Serafina Piątkowskiego, kan. kaliskiego, niegdyś nauczyciela religii w gimnazyum S. Anny, później proboszcza parafii S. Krzyża i rektora XX. Emerytów, o którego zapisach na cele dobroczynne donosiliśmy, odprawionem będzie w kościele S. Krzyża o godz. 10tej rano nabożeństwo żałobne, podczas którego odsłoniętym zostanie kamień pomnikowy w tym kościele umieszczony z popiersiem nieboszczyka, malowanem przez p. Kozakiewicza popług fotografii pośmiertnej.

— Jutro we czwartek przedstawioną będzie na dochód p. Heleny Modrzejewskiej komedya w 5 aktach p. Wiktora Sardou p. n. *Rodzina Benoiton*, która się pojawiła po raz pierwszy w końcu już listopada r. z. w teatrze Gymnase w Paryżu. Nie wątpimy, że oceniając zasługi tej utalentowanej artystki, publiczność licznie zgromadzić się zechce.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Wyczytawszy w kronice *Czasu* z dnia 30go stycznia b. r. doniesienie, że wykłady historyi powszechnej i literatury polskiej na kursie pedagogicznym żeńskim przy szkole w klasztorze S. Jana i w samejże szkole w klasie 5tej zniesione zostały, jako katecheta kierujący szkołą i kursem pedagogicznym żeńskim w klasztorze S. Jana mam obowiązek sprostować o tyle to doniesienie, że lubo wykład historyi powszechnej i literatury polskiej jako przedmiotów nadobowiązkowych na kursie pedagogicznym żeńskim zniesiony został, to jednak w szkole głównej historya powszechna w klasie 3ej, 4tej i 5tej, a nadto literatura polska w klasie 5tej bez przerwy są wykładane. Co się tyczy historyi polskiej, to przedmiot ten nie tylko w tym roku ale już od kilku lat w rozkładzie godzin umieszczonym nie zostaje, a zatem obecnie wykreślonym być nie mógł.

Z uszanowaniem
Ks. *Julian Bukowski.*

Kraków dnia 30 stycznia 1866.

Sprostowanie powyższe doszło nas już po umieszczeniu artykułu wstępnego o tym przedmiocie. Nie zmienia ono naszego dowodzenia ani też naszego doniesienia o zniesieniu wykładów. Sprostowanie to przyznaje, że „wykład historyi powszechnej i literatury polskiej zniesiony został na kursie pedagogicznym.“ Co zaś do historyi polskiej, powiada, że przedmiot ten „nie mógł być wykreślonym“, gdyż „od kilku lat w rozkładzie umieszczonym nie zostaje.“ Prawda, że nie dopiero *dziś* go wykreślono, lecz od *dziś* zaprzestano go wykładać, a że dotychczas był on wykładanym, przeto zaprzestanie wykładów, tylko zakazowi przypisanym być może. Idzie nam jak zawsze o rzecz a nie o formę, to jest: o brak wykładu, a nie o sposób, w jaki się to stało. Właśnie też dowiadujemy się, że w tym celu zbierane są podpisy pod petycyę obywateli do Sejmu.

— D. 28 b. m. w południe skradzionym został z przedpokoju domu pod L. 156 przy ulicy Szewskiej płaszcz aksamitny damski, wartości 125 złr. Dano o tem natychmiast znać do Dyrekcyi Policyi, a jak się dowiadujemy od właścicielki tego płaszcza, inspektor policyi p. Schwenk', w 24 godzin wykrył kradzież i płaszcz zwrócił.

— Dowiadujemy się, ale nie z *Dziennika Warszawskiego*, iż redaktor *Krakauer Ztg* otrzymał jakiś order rosyjski. Wątpimy o prawdzie tego doniesienia.

— W nocy z poniedziałku na wtorek powstał we Lwowie pożar w drugiej dzielnicy miasta obok dawnej rzezalni w domu pod L. 436 2/4. Spieszna pomoc straży ogniowej zapobiegła dalszemu szerzeniu się ognia, tak iż tylko spłonął dach i drewniane przybudowania domu. Straż ogniowa kierowana w swoich ruchach trąbką, nietylko odznaczała się sprężystością działania, ale w wzorowym pełniła służbę porządku. Wyratowała ona także z drugiego piętra oknem staruszkę, której zagrażało uduszenie dymem.

— N. Cesarzowa Karolina Augusta, wdowa po Cesarzu Franciszku I, ofiarowała 400 złr. na pogorzelców Doliny.

— Najświeższa krotochwila młodego hr. Fredry „Piosenka Wujaszka“ znalazła wielkie powodzenie we Lwowie; zarzucają jej tylko, że dowcip jej zbyt śliski. Zdaniem jednak naszem, mniej powinny razić słuchaczy słowa śliskie, niż śliska treść; a ileż to dzieł dramatycznych przedstawianych bywa bez obrazy, choć zpod wyperfumowanej szaty ich uczuciowości cuchnie zgnilizna wewnętrznego zepsucia! Niech nas mniej rażą słowa, a będziemy drażliwsi na myśli. Dowcipną ma być ta krotochwila; prosimy o nią: u nas dowcip tak drogim towarem, jakby był zakazany i przemycanym tylko sposobem dostawał się niekiedy z zagranicy. Tradycya przechowała się wprawdzie o tym zatraconym w smutnych czasach przymiocie ojców naszych, bo go już żywego nie znajdzie ani w książkach ani w towarzystwach; skoro się więc jawi na scenie jako osobliwy fenomen, to mu warto przebaczyć, że trochę niesforny albo wybujały. W smutne czasy dowcip jeszcze cenniejszy. *Dekameron* powstał wtedy, gdy dżuma roznosiła śmierć do koła i okazał się bardzo skuteczny jako reakcya zwątpienia. Prosimy więc o „Piosenkę Wujaszka“, a możemy tym razem nie wiąść z sobą dzieci do teatru.

— Od czasu do czasu powtarzają się w Anglii wybuchy gazów podziemnych w kopalniach węgla i zabijają robotników, a lubo latarnia Davego zabezpiecza od tego nieszczęścia, wszakże robotnicy nie zachowują koniecznej przy jej użyciu ogledności, a właściciele kopalń obojętni są na te częste nieszczęścia. Ostatni wypadek zaszedł 23go stycznia w kopalni High Brook pod Ashton. Rano tego dnia 50 ludzi udało się na robotę po zapewnieniu, że w kopalni nie ma nagromadzonych gazów. Do południa nic nie zdradziło gromadzenia się takowych, aż nagle powstał huk i zapadła się jedna ze ścian kopalni, przez co robotnicy rozdzieleni zostali na dwie grupy. Ci co byli zewnątrz, poczęli przebijać zasypisko. Po dwóch godzinach pracy musiano założyć wietrzniki dla oczyszczenia powietrza, po za zasypiskiem wieczorem znaleziono 30 trupów!

— Dnia 30 stycznia chwilami chmury przeciągały. Ciepło dnia tego doszło do + 5°,0 od + 1°,8. Barometr szybko postępując w górę wskazywał dnia 31go stycznia o 6tej rano już 331''',79; termometr w tym czasie 0°,0 R. Wiatr zachodni dosyć silny chwilami nawet w wicher przechodzący.

— We czwartek dnia 1go lutego, Ś. Ignacego biskupa męczennika.

TEATR. Wczoraj przedstawiono komedyą w 4ch aktach hr. Aleksandra Fredry: *Zemsta za mur graniczny*, jeden z nieśmiertelnych tego autora utworów, i dla tego tylokrotnie na scenie powtarzany. Cofając się pamięcią w przeszłość, moglibyśmy ułożyć całą skalę sił scenicznych, jakie w komedyi téj występowały z mniejszem lub większem powodzeniem. Scena lwowska pierwsza pod okiem naszego naczelnego komedyopisarza przedstawiała *Zemstę za mur graniczny* i bodaj czy nie należy się jéj palma pierwszeństwa w pojmowaniu śmiało przez autora naszkicowanych charakterów. Role trudne cześnika Raptusiewicza, Rejenta Milczka j Papkina, a szczególnie ostatnia, o jeden włos przekroczywszy lub nie doszedłszy zakreślonéj granicy, stać się mogą karykaturą. *Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas.*

P. Rapacki oddał postać Milczka z głębokiem pojęciem charakteru owego świętoszka, który pod szatą pokory kryje wrzące namiętności ludzkie, tracąc tylko wyjątkowo panowanie nad sobą, które natychmiast jakby na zawołanie odzyskuje. P. Wolski dobrze odegrał rolę Cześnika, nie przesadzając rubasznej dumy niegiętego szlachcica, niecierpiącego żadnego oporu swej woli; gdzienie gdzie niedosięgał atoli zenitu myśli twórcy, którą tak mistrzowsko niegdyś p. Nowakowski uosabiał. P. Hennig (Papkin) pomimo usiłowań nadania roli swej właściwej komiczności, którą zresztą tak zręcznie rozporządzać umie, niedość jednak odwzorował owe delikatne odcienia, które uderzać winny w roli tchórzliwego samochwalcy, niedość nadał wybitności ustępom, w których porwany prądem hełpliwości, kłamanemi rycerskiemi dziełami zamaskować chce swą małoduszność. Komika Papkina winna być więcej wewnętrzną niż zewnętrzną. Miał on niemniej w oddaniu roli szczęśliwe momenta, jak np. w chwili, gdy Klara stawiając warunki, jakiemi zdobyć może jej serce, żąda, aby jej dostawił żywego krokodyla. P. Kwiecińska (Klara) dobrze pojmowała charakter młodej dziewicy kochającej pokryjomu przed ojcem, i prócz niewłaściwego może śmiechu, jaki komika Papkina w publiczności raczej niż na scenie wywoływać winna, grała starannie i z wdziękiem. P. Raszowska (Podstolina) niedość nadała elegancy roli kobiety, która ma podbić serce Cześnika, niedość było słodkiej modulacyi w głosie, aby wywrzeć czar na otaczających; zaprzeczyć jednak nie można, że grała starannie. P. Ładnowski (syn) w roli Wacława i p. Ładnowski (ojciec) w roli Dyndalskiego odpowiedzieli swemu zadaniu, pierwszy przedstawiając kochanka, który naraża się na wszystko, by pozyskać rękę swej ubóstwionej, drugi wiernie oddając, mianowicie w chwili pisania listu, niezbyt inteligentnego dworaka.

Wśród przedstawienia publiczność dawała kilkakrotnie oklaski p. Rapackiemu i panu Hennigowi; po skończeniu zaś sztuki wszyscy artyści wywołani zostali.

Przyjechali do Krakowa od 30 do 31 stycznia.

HOTEL POLLERA: Hr. Sołtyk jenerał z Tarnowa, Benoe Atanazy właś. dóbr z żoną z Niegowici, Heintze Ludwik wł. d. z Jaszczurowy, Felsen Karol kupiec z Galicyi, Metzsch Bruno kupiec z Lipska, Schlek Maciej kupiec z Pragi, Rappaport Salomon kupiec ze Lwowa, Radwan Ludwik kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Stanisław Brandys wł. d. z Kalwaryi, Teodor Krosspiński z Odessy, Ksawery Janiszewski rządca dóbr z Rzeszowa, Wincenty Gładysz wł. d. z Galicyi, Wincenty Komornicki wł. d. z Kamionki, Władysław Komornicki wł. d. z Galicyi.

HOTEL DREZENSKI: Leonard Serafiński z bratem notaryusz z Bochni, Wilhelm Freund wł. dóbr z Tarnowa, S. G. Schletter kupiec z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski Tadeusza i Sabinę hr. Morsztynów o nak. zapłac. p. Władysławowi Rozwadowskiemu sumy weksl. 4500 złr. kur. Dr Alth.— Sąd obw. samborski Konstantego Korytkę, Józefa Tucsańskiego, Juliusza Czaderskiego, c. k. prokuratoryę skarbu, Wincentego i Antoniego Bielańskich, Leibę Handla, Herszla Bodek, Chanę, Jencię, Kurzer. Feidę, Frenkel, Zelmanna, Petryniaka i Majera Hersza Hübla o wydanym im pozwie przez Wiktoryą Kulczycką, o restytucyą terminu do rekursu od uchwały do l. 2354, term. ustn. rozpr. 23 marca.— Sąd pow. w Zaleszczykach Fryderykę Warnicką o wydanym jej pozwie przez Anastazego Orłowskiego jako kuratora mas leżących po Mortku i Perli Essnerach o ekst. z realności pod l. 329 w Zaleszczykach sum 155 rub. sr. i 130 złr.; ustna rozprawa 9go lutego.

Zawezwania: Posiadacza zagubionego losu pożyczki loteryjnej z 1860 r. serya 9609 nr 7 wydanego przez Wojciecha Mendelsburga na imię Jakóba Sanderskiego.

Posady: Lekarza obwodowego w lwowskim okręgu administracyjnym (630 złr.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nadesłane.

Dwie podróże towarzyskie

lądem, bez udawania się na morze odbędą się pierwsza w marcu do Włoch, druga w kwietniu do Hiszpanii (jeżli się tam zupełnie uspokoi) z wyjazdem z Wiednia za staraniem podpisanego.

Pierwsze towarzystwo przepędzi tydzień wielkanocny w Rzymie. Bilety do powrotu z Włoch przez Szwajcaryę mają 3 miesięczną, zaś bilety z Hiszpanii przez Paryż 6-cio miesięczną ważność. Bliższych wiadomości co do zniżenia ceny biletów jazdy do Wiednia itd. zasięgnąć można z wszelką dokładnością z programów podróży, które na żądanie przez podpisanego franko, pod opaską przesłane być mogą. Przedsiębiorstwo w mowie będące ułatwiło jazdę w 11 odbytych podróżach 1900 turystom wszelkich stanów.

F. Michailovic
Założyciel podróży towarzyskich
w Wiedniu, Opernring Nr 15.

Gdańsk 28 stycznia. Transakcye zbożowe w Anglii nie wiele w tym tygodniu się zmieniły. Małe polepszenie w ogólnej tendencyi targów, o którem w zeszłym tygodniu donieśliśmy, utrzymało się, lecz pokup o mało się powiększył. Pogoda niezwykle ciepła i dżdżysta, kondycyę pszenicy krajowej znacznie pogorszyła, i dlatego lepsze partye cokolwiek drożej płacono, a towaru zagranicznego więcej poszukiwano. Znaczniejszego podwyższenia cen i ożywionego pokupu na żadnym placu jednakże nie notowano. Owies pomimo małego dowozu zaniedbany. Jęczmień bez zmiany. Groch tańszy. — Import zagraniczny z powodu nizkich cen w Anglii jest mierny, wystarcza jednakże na potrzeby bieżące: i tak do Londynu przybyło od 15 do 21 stycznia: pszenicy 13481 kwarterów; jęczmienia 5890 kwarterów; owsa 13152 kwarterów; kukurudzy 3510 kwarterów; mąki 23512 worków i 4030 beczek.

Na targach francuskich pszenica piękna utrzymuje się w cenie i jest poszukiwaną przez kupców; podrzędne zaś gatunki i ziarno złej kondycyi, które natychmiast zużytem być musi, tylko po zniżonych cenach sprzedawanem być mogło.

Żyto i jęczmień mniej były żądane, bo wysokie ceny odstręczają kupujących i dla ożywienia transakcyi potrzebaby ustępstwa 25 do 50 centimów na hektolitrze.

Na naszym placu pokup słaby, bo nizkie ceny w Anglii nie zachęcają do exportu. Podrzędne gatunki pszenicy utrzymały się bez zmiany; wyborowe zaś ziarno, jako więcej za granicą żądane było poszukiwane i o 5 do 10 guld. drożej płacone niż w zeszłym tygodniu. W przeciągu tygodnia sprzedano: pszenicy 700 łasztów, żyta 100 łasztów; jęczmienia 80 łasztów; grochu 100 łasztów. Płacono: pszenicę piękną 500—550 guld. gdańskich, średnią 390—470 guld., porosłą 300 do 270 guld. za 5100 funtów.

Dowozy żyta małe, a odbyt przy wzmacniających się cenach trudny. Płacono 330—378 guld. za 4910 funtów. Jęczmień i groch bez zmiany. Za jęczmień płacono 228—382 guld.; za groch 300—360 guld.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 30 stycznia. Wszystkie dzienniki peszteńskie zamieszczają gorące artykuły z powodu przyjazdu N. Państwa. *Naplo* oświadcza, że Deak przyjmując na listę członków komisyi adresowej dwóch deputowanych z prawej a dziewięciu z lewej strony, okazał powolność i chciał stosunek liczbowy stronnictw uszanować. Na to odpowiedziała lewa strona listą, na której oprócz 9 członków stronnictwa Deaka, sami członkowie lewicy są umieszczeni. Jest to fakt niedowodzący przyzwoitości stronnictw parlamentarnych.

Peszt 30 stycznia. Prezes Izby deputowanych zawiadamia, że deputacya Izby przyjętą będzie przez Króla Imci d. 1 lutego o godz. 1½ a przez N. Panią o 2-ej.

Paryż 30 stycznia. *Monitor* donosi: Od okrętów wpływających do portów rzymskich naznaczoną została opłata latarniowa. W Ciele prawodawczem uznane zostały wybory pp. Larrabure i Frémy za ważne.

Florencya 29 stycznia. W senacie rozbierano ustawę nadającą bankowi prawo władzy skarbowej. Sprawozdawca Farina wnosi odroczenie rozpraw, aby zmodyfikować projekt ministra Scialoi; wniosek Fariny został jednak odrzucony. — Poseł pruski wręczając królowi godła orderu Orła Czarnego, rzekł: Pod rządem WKMci i z pomocą monarchów zaprzyjaźnionych Włochy zyskują sobie sympatye i wiążą się z interesami całej Europy. Zbliżenie stosunków między-narodowych na polu handlowo-politycznem między Włochami a Niemcami, nowem jest świetnem tego świadectwem. Król odpowiedział: *Przyjaźń króla pruskiego jest mi tem cenniejszą, iż się opiera na zgodności tradycyonalnych sympatyj i dążeń obu domów królewskich; zapowiada ona Niemcom i Włochom przyszłość godną obu narodów.*

Bukareszt 28 stycznia. Adres Izby deputowanych złożony był księciu przez całą Izbę. Adres ten pochwala w zupełności i gorąco, tak jak adres senatu, wszystkie kroki księcia, w których Izba przyrzeka mu iść w pomoc. Książę odpowiedział wzywając Izbę, aby mu dopomogła do podniesienia finansów przez ścisły rozbiór budżetu i rozchodów publicznych. Przemowa księcia przyjętą była oklaskami.

Wiadomości, które nas doszły o pobycie N. Państwa w Węgrzech, zamieściliśmy powyżej. Tu dodajemy tylko, iż jak nam piszą, Cesarstwo JMC zabawić mają w Peszcie do 10 lutego, a ostatnie dni zapust przepędzą w zamku w Wiedniu.

Dzienniki angielskie mówią o poruszeniu przez Cesarza Napoleona jakoby w porozumieniu się z Austryą, myśli powtórnej konferencyi londyńskiej w sprawie księstw zaelbiańskich, na co jednak Anglia nie przystała. Teraz *Mémorial diplomatique* podaje rozbiór noty okólnej austryackiej, która oświadcza, iż umowa gasteińska mieści w sobie alternatywę rozwiązania kwestyi księstw albo wraz z Prusami albo wbrew Prusom. Gabinet wiedeński przyznał Prusom niejakie korzyści handlowe i morskie, ale nie przystał na naruszenie niezależności księstw. Dla tego Austrya przemawiać będzie za zwołaniem stanów księstw, aby wysłuchać żądań reprezentacyi legalnej.

Telegram wczoraj przez nas otrzymany doniósł o wyjściu żółtej księgi, zawierającej dokumenta do spraw zagranicznej polityki francuzkiej odnoszące się. Zbiór ten nie obejmuje wszystkich aktów, jakie ogłoszone zostały w Washingtonie ze względu na Mexyk i Stany Zjednoczone. Minister Drouyn odpowiadając 9 stycznia r. b. na depeszę Sewarda z dnia 16 grudnia, pisze do margrabiego Montholona, że pokazał tę odpowiedź Cesarzowi. Przekonanym on jest, że różnica zapatrywania się obu rządów jest spowodowaną mylnem zrozumieniem zamiarów Francyi. Francya nie ma żadnych ambitnych widoków. W Mexyku istnieje dziś rząd regularny, który był celem legalnym wyprawy francuzkiej. Usiłujemy, mówi p. Drouyn, czyniąc zadosyć naszym interesom i naszej godności, wejść w układy z Cesarzem Maksymilianem, któreby nam pozwoliły zakończyć rolę, jaką nasza armia odgrywa w Mexyku.

Depesza p. Drouyn z dnia 25go stycznia r. b. do margr. Montholona mówi o rozmowie p. Drouyn z p. Bigelowem. Minister francuski odmówił wchodzenia w rozbiór kroków przez rząd Cesarza Maksymiliana przedsiębranych, oświadczając, że to, co powie poseł amerykański, może być jedynie przyjętem jako prosta wiadomość. Po tem zastrzeżeniu, minister francuski nadmienił w ciągu rozmowy, iż kroki o których wspomniano, były prostemi rozporządzeniami administracyjnemi, nie zaś takiemi krokami wyjątkowemi, któreby mogły dać obcym państwom prawo mieszania się w wewnętrzne sprawy sąsiada. Drouyn de Lhuys nie może mieć tu na względzie tej okoliczności, że gabinet washingtoński nie uznał rządu Cesarza Maksymiliana, faktycznie istniejącego, a śmiesznem mu się wydaje odwoływanie się do Juareza. Niewłaściwie rząd amerykański zgłasza się do Francyi, aby wyjść z tej trudności, tudzież żąda od niej wyjaśnień co do aktów będących dziełem niezawisłego obcego rządu. Wracamy odtąd, mówi p. Drouyn, do zasady nieinterwencyi, i skoro ją przyjmujemy za prawidło postępowania, interesa nasze i honor nakazują nam, abyśmy żądali równego jej zastósowania. Ufni w ducha słuszności, który ożywia gabinet washigtoński, oczekujemy po nim zapewnienia, że lud amerykański zastósuje się do prawa nieinterwencyi, na które się powołuje, i że zachowa się ściśle neutralnym wobec Mexyku. Skoro mię pan zawiadomisz — pisze Drouyn do Montholona — o postanowieniu rządu amerykańskiego w tym względzie, będę w stanie zawiadomić pana o rezultacie naszych układów z Cesarzem Maksymilianem względem powrotu wojsk naszych.

Rząd hiszpański łagodnie obchodzi się z powstaniem, co bardzo silnie przemawia za tem, że się czuje być bezpiecznym. Wiadomo wprawdzie, że kilku podoficerów załogi usiłujących wywołać powstanie, rozstrzelano, a innych wysłano do osad na wyspy Filipińskie, ale powstańcy stanu cywilnego otrzymali ułaskawienie pod warunkiem, jeżeli w ciągu czterech dni wrócą do domu i zameldują się.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Kursa. Wiedeń 31 stycznia godzina 2 po południu. Metaliki 62 90. — Pożyczka narod. 66.40. — Losy z r. 1860 83 50. — Akcye banku 755.— Akcye kred. 152.—. — Londyn 104·10. — Srebro 103·95.— Dukat 4·95 5/10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Uwiadomienie o dzierżawie.

Dobra „Milno“ z przyległościami: „Gątowa, Podliski, Kamionka i Bukowina,“ mające razem 300. Nr. osady, o dwóch folwarkach w obwodzie Złoczowskim, od Tarnopola 3, od Brodów 4, od Złoczowa 5, mil odległe, przy głównym trakcie Zbarazkim i Brodzkim położone, obejmujące 780 morgów ornej ziemi, 135. morgów sianożęci, przeszło 1000 morgów pastwisk w lasach, z nowym wygodnem murowanym domem mieszkalnym, z gorzelnią na 105 wiader codziennego zacieru, z wołownią, stajnią, stodołą i młocarnią — któreto wszystkie budynki są murowane — z wszystkiemi innemi budynkami gospodarskiemi, z propinacyą w sześciu karczmach, z dwoma młynami o pięciu komieniach, z czynszem z dwóch koszar dla c. k. straży pogranicznéj, z pięcioma pasiekami, z sprzętami gospodarskiemi, z domami i ogrodami dla służby i czeladzi skarbowej, z dodaniem drzewa do gorzelń i na opał, są od 24go Czerwca 1867. roku na lat kilka do wydzierżawienia.

Bliższych szczegółów téj dzierżawy dotyczących udziela właścicielka tego majątku we Lwowie przy ulicy Majerowskiej Nr: domu 671 ²/₄, lub zarząd dóbr w miejscu, ostatnia poczta „Założce“. (159-3-T)

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colber w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p Brunona Miczyńskiego. (14-13)T

Dnia 13 Lutego. Ciągnienie **losów po 50 cent. loteryi na korzyść ubogich Wiednia.** Oprócz przepysznego serwisu do kawy i herbaty, darowanego przez Ich Cesarskie Moście, zostaną wygrane: 1 wygrana na **1000 dukatów,** 2 wygrane po **200 dukatów,** 2 wygrane po **100 dukatów,** kilka wygranych **w srebrze,** i t. d. razem 3000 wygranych wartości mniej więcej **60.000 złr.** Biorący 5 losów otrzymają **1 los bezpłatnie.** (39-11-) T

Jan K. Sothen* w Wiedniu,** Graben N. 4 — **W *Krakowie utrzymuje: ***Jan Bartel,*** w Rynku głównym Nr. 23, w domu Barona Milieskiego.

EAU des CORDILIÈRES. Woda z gór Kordylierów, podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. -- Cena buteleczki 3 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33 w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego.* (15-15)



Nowy zniżony
Cennik
Składu fabrycznego
optycznych przedmiotów
pod firmą:
Neuhöfer i Feiglstock
w Wiedniu,
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,
vis-à-vis den neuen Opernhause.

	złr.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible)	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła polne i dla artyleryi	24	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów, termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (133-5-)T

Wieś Chomranice, położona przy gościńcu powiatowym, o milę od Nowego-Sącza, pół mili od spławnéj rzeki Dunajca, obejmująca własności dworskiéj dobrze zaokrąglonéj, roli dobrej pszennéj mórg 228, łąki i ogrodu 3 morgi, pastwisk 29 morgów, lasu wysokopiennego, (w którym 700 starych dębów) 215 morgów. Przytem budynki w dobrym stanie, nadto odkryte pokłady oleju skalnego.

Są także **3 folwarki** do wydzierżawienia.— Bliższéj wiadomości udzieli W. *Aleksander Wisłocki,* ck. notaryusz w Nowym Sączu. (171-1-3)

PROMESSY
Losów z roku 1860,
po cenie 2 złr. 50 c.
wystawia i sprzedaje Dom bankowy
F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (158-3) T

Pränumerations-Anzeige.

Unumgänglich nothwendig ist für Jedermann, der mit der jetzigen bewegten Zeit gleichen Schritt halten will, eine populäre, zeitgemässte Weltgeschichte. Die bisherigen, meist vortrefflichen Werke sind entweder zu umfangreich und kostspielig, oder sie sind zu gelehrt, mithin für die grosse Volksmasse nicht passend.

Die hier gebotene, neue und freisinnige Bearbeitung der Geschichte unserer Erde wird diesem längst gefühlten Mangel abhelfen und die Anschaffung in der Art erleichtern dass man sich dies Werk, das 3 Bände umfassen wird, in monatlichen oder 14-tägigen Heften zu dem billigsten Preise, von nur 25 kr. pr. Lieferung aneignen kann.

ALLGEMEINE WELTGESCHICHTE
für das Volk.
Mit 1,000 Pracht-Illustrationen, nach besten Quellen bearbeitet von L. v. ALVENSLEBEN.
Erst es bis zwölftes Heft à 25 kr.

L. v. Alvensleben, dessen Leben ein halbes Säkulum der Literatur angehört, hat sechsjährigen Bienenfleiss diesem Werke geopfert.

Die prachtvolle Ausstattung (jedes Heft mit 10 der feinsten Illustrationen), welche noch keine der bisherigen Weltgeschichten aufweisen kann, muss noch erwähnt werden.

In einigen Tagen erscheint das zwölfte Heft und ist die Vollendung vor Ablauf von 3 Jahren sicher in Aussicht.

Verlag von **ALB. A. WENEDIKT in Wien.**
Zu haben bei ***F. Baumgardten*** in **Krakau,** (202-1 6)T

Uwiadomienie.

W zaciąganiu pożyczek jakiejkolwiek bądź wysokości na dobra ziemskie na podstawie tychże wartości szacunkowéj ofiaruje się pośrednictwo w celu ich rychłego i rzetelnego przeprowadzenia.

Oferty w polskim, francuzkim lub niemieckim języku, zaopatrzone cyfrą **A. Y. 43,** przesyłają na miejsce przeznaczenia PP. ***Haasenstein & Vogler*** w Wiedniu, ***Wollzeile 9.*** (205)

Nie do przeoczenia!

GIPS w różnych gatunkach, głównie zaś surowy do gnojenia roli, jest ciągle do nabycia w głównym Składzie miejskich kamioniołomów w Rozborni u *Józefa Bajerbacha,*

u p. *Gustawa Sennewalda* w Bochni, również u p. *Sary Wolfowéj* w Tarnowie i u p. *H. Klausnera* w Nowym-Sączu.

(169-1-3)T ***Józef Bajerbach.***

Dwór na Czarnéj Wsi, w pięknem położeniu, z wygodnem pomieszkaniem na piętrze, obszernemi stajniami, ogrodem owocowym i warzywnym, tudzież łąką — jest do wydzierżawienia z wiosną. Wiadomość za rogatką Czarnowiejską, Nr. 12 B. (172-1-2)

Rurki przeciw astmie,
aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy, Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego. (18-14-)T

Przeciw
Chorobom bydła
i zarazie bydła (84-2-9)T
znajduje jak najkorzystniejsze użycie
Korneuburgski Proszek dla bydła,

koncesyonowany przez **rząd c. k. Austryacki, kr. Pruski i król. Saski,** wyszczególniony **medalem Hamburgskim, Londyńskim, Paryskim, Monachijskim i Wiedeńskim,** i używany z jak najlepszym skutkiem w masztarniach Jéj Mości **królowéj Angielskiéj,** jak również Jego Mości **króla Pruskiego.**

Proszek ten prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,** w *Białej* p. E. Keller — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — *Borszczowie* p. Niemczewski, — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski aptek. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Gródku* p. I. Willig, — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt.— w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa i p. A. Scitowicz i Syn — w *Przeworsku* p. S. Keller— w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski— w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn— w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz, p. Soter i Zeliner — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pani B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
podług okoliczności przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.

Allemannia kap.	***Trautmann***	3 Lutego.	**Bavaria** kapitan	***Taube***	17 Marca.
Borussia „	***Schwensen***	17 Lutego.	**Saxonia** „	***Meier***	31 Marca.
Germania „	***Ehlers***	3 Marca.	**Teutonia** „	***Haack***	14 Kwietn.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60.**
Cena przewozu towarów: Ł. **3. 10** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4. (28-5-)

Młockarnie i Sieczkarnie,

uznane za najlepsze przez gospodarcze patryotyczne Towarzystwo, dla swych praktycznych przymiotów, ogólnie w Czechach używane, pochodzą z fabryki wyrobów kowalskich ***H. Reinholda.*** Te maszyny są mocno i trwale zbudowane i sprzedają się po najmierniejszych cenach.

Drzewka owocowe;

wielki zapas najlepszych czeskich i zagranicznych najszlachetniejszych gatunków, osobliwie zimowych stołowych owoców, mianowicie zaś jabłoni, gruszek, śliwek i tereśni. Z każdego gatunku obfity wybór da się uskutecznić. PT. Publiczność zechce się w celu sprawdzenia tych maszyn lub drzewek zgłosić łaskawie do pana ***Jana Hlavaczka,*** Nr. 147 w Reichenau, obwód Königgrätz w Czechach. (168)

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.
(17-13-)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36, w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego;* w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera.*



Szczególnie dobre i tanie Zegarki.
Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny
SKŁAD ZEGARKOW
M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof; Stefansplatz 6.“ nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika. Nieregulowane Zegarki od 2 złr. taniéj.

Genewskie Zegarki kieszonkowe (wyżéj:)

		złr.
Srebrne	cylindrowe na 4 kamieniach od	11 złr.
dto	lepsze	12 „
dto	ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą	13 „
dto	lepsze	14 „
dto	cylindrowe na 8 kamieniach	15 „
dto	z podwójną kopertą	15 „
dto	lepsze, także pozłacane	17 „
dto	lepsze dla panów wojskowych	20 „
dto	kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach	16 „
dto	lepsze na 15 kamieniach	18 „
dto	z podwójną kopertą	19 „
dto	lepsze z mocną kopertą	22 „
dto	angielskie ze szkiełkiem kryształowem	25 „
dto	dla panów wojskowych, Savonette	21 „
dto	lepsze, z mocną kopertą	25 „
dto	Remontoirs lepszego gatunku	28 „
dto	Remontoirs, Savonette	36 „
Złote	cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach od	34 „
dto	ze złotą kapslą	30 „
dto	damskie na 4 i 8 kamieniach	28 „
dto	ze złotą kapslą lepsze	36 „
dto	damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach	40 „
dto	damskie, Savonette na 8 kamien.	40 „
dto	ze złotą kapslą emaliowane	48 „
dto	kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach	38 „
dto	lepsze ze złotą kapslą	46 „
dto	z podwójną kopertą	55 „
dto	ze złotą kapslą od złr. 60, 70, 80, 90, 100, do	120 „
dto	kotwicowe damskie	45 „
dto	dto z podwójną kopertą	52 „
dto	dto ze szkiełkiem kryształowem	65 „
dto	dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do	180 „
budziki	po 5 złr., ze zegarem	7 złr.

Największy Skład
Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,
z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania	złr. 16, 20, 22
dto bijące godziny i pół godziny	złr. 32, 35'
dto dto kwadranse	złr. 50. 55, 60'
co miesiąc do nakręcania	złr. 28, 30, 32;

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj, również przyjmują się zegarki w zamianę. (138-3-12.T

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (34-3-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleina*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera. „ Bochni p. P. Niedzielski. „ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht. „ Brodach p. Fr. Deckert. „ Buczaczu p. J. Czerkawski. „ Chodorowie p. Z. J. Krynicki. „ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch. „ Dobromilu p. A. Grotowski. „ Drohobyczy p. L. Kleczkowski. „ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Husiatynie p. G. Michalewicz. „ Jagielnicy p. J. Fischbach. „ Jarosławiu p. J. Rehm. „ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka. „ Kołomyi p. W. Kupfermann. „ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker. „ Limanowie p. A. Müller. „ Manasterzyskach p. J. Lipschitz „ Nasiczy p. A. Mornyck. „ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer. „ Oświęcimie p. W. Polaczek. „ Podgórzu p. S. Schlesinger. „ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski. „ Przemyślanach p. St. Midlecki,. „ Radoszynie p. W. Resch. „ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp. „ Samborze p. Kriegseisen. „ Sanoku Jaklitsch wdowa. „ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski. „ Suczawie p. E. Botczat. „ Szczyrzecach p. J. Pełka. „ Tarnopolu p. A. Morawetz. „ Tarnowie p. J. Jahn. „ Toruniu p. A. Giełdziński. „ Turce p. M. Piatek. „ Vyburg P. Waul i Spółka. „ Wadowicach p. Franc. Foltin. „ Zaleszczykach p. J. Kodrębski. „ Złoczowie p. Wolf Korkus. „ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

UCZEŃ, mający około lat piętnaście, któryby ukończył III klasę gimnazyalną, a mógł się wykazać dobremi świadectwami szkolnemi i dobrem zachowaniem się, może znaleźć miejsce **Praktykanta** w Handlu ***Edwarda Fuchsa*** w Krakowie. (204-2-3)

Guwernantki, Bony,
Osoby do towarzystwa
i GUWERNERY

najzdolniéjsze osoby do nauczania i wychowywania, mogą być każdego czasu wykazane w koncesyonowanym przez wysokie c. k. Namiestnictwo jako w najlepszym i najpewniejszym

UZNANYM ZAKŁADZIE OGÓLNYM
LOKOWANIA
Emilii Reisner
w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Pomiędzy zapisanemi guwernantkami znajdują się ciągle Francuzki, Angielki, z Niemiec północnych nauczycielki egzaminowane, będące zupełnie biegłe we wszystkich więcéj używanych językach i w grze na fortepianie.

Emilia Reisner,

Francuskie Bony, obznajmione z wszelkiemi sposobami starannego fizycznego chowania dzieci, mówiące jak najlepiéj po francusku, przybywają co tydzień z Francyi jedynie w zamiarze, by przez ten Zakład zostały ulokwane.

Emilja Reisner.

Również mogę odpowiedzieć li cznym zapytaniom o francuskie dzieci do towarzystwa dzieci, które to zapytywania często ze strony wyższych i znaczniejszych domów otrzymuję, gdyż przez moje stosunki w tym względzie z Francyą bywają mi przesyłane dzieci od 8u. do 13 lat z porządnych familij, dobrego zdrowia i odpowiedniego sposobu zachowywania się w towarzystwie. (88-4)

Emilia Reisner.
Pratersstrasse 41, w Wiedniu.

Ck. Teatr Polski w Krakowie.

Czwartek dnia 1 Lutego.

Na dochód
p. ***Heleny Modrzejewskiéj***
Rodzina Benoiton.
Komedya w 5 aktach.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 stycz.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100zł.	115	112
„ nowe obr. „	123	120
Listy zast. pol. bez k.	84	82
Banknoty pol. 100 złr.	504	494
Ruble ros. za 100 rsr.	135	132
Talary prs. za 150 złr.	97¼	96¼
Bankn. prus. 100 tal.	156½	153½
Srebro nowe austr.	104½	103½
Dukat ważny	4 98	4 88
Napoleon d'or	8 43	8 28
Półimperyały rosyjs.	8 65	8 50
Listy galic. nowe z k.	67 —	66 —
„ „ stare „	70 25	69 25
Oblig. indem. „	70 —	69 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	169	165

Wiedeń 30 st. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	62 80
5% Pożyczka narod.	66 60
Akcye banku wied.	756 —
„ „ kred.	152 —
Losy 5% z r. 1860	83 95
Srebro	104 —
Londyn 10 fnt. szter.	104 —
Dukat pojedynczy	4 96

Wiedeń 30 styc.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	59 10	59 —
„ Pożyczka narod.	66 75	66 65
„ Metaliki na m. k.	62 80	62 70
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 —
„ „ „ czeskie	84 —	83 —
„ „ „ węgiers.	70 25	69 75
„ „ „ chor. ib.	71 25	70 25
„ „ „ galicyjs.	68 10	67 80
„ „ „ bukow.	67 —	66 50
„ „ „ siedmgr.	64 —	63 75
Listy zastawne:		
5% Bank nar. losow.	87 90	87 70
4% Galicyjskie	66 —	— —
5½% Węgiersk. los.	75 50	75 —
5% Boden Cr. austr.	90 50	89 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	146 50	145 50
„ „ „ 1854	78 —	77 50
„ „ „ 1860	84 —	83 90
„ „ „ 1864	76 80	76 60
„ Como-Rente	16 50	16 —
„ Kredytowe	115 50	115 —
„ tryest na 4½%	109 50	108 50
„ żegl. par. na D.	81 —	80 —
„ ks. Esterhaz.	80 —	78 —
„ Księcia Salm.	27 —	26 50
„ Palfy	23 —	22 50
Losy ks. Klary	25 50	24 50
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	23 25	22 75
„ ks. Windischgr.	16 50	16 —
„ hr. Waldstein	19 75	19 25
„ hr. Keglevich	12 75	12 25
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	757 —	755 —
Zakładu kredytowego	152 10	151 90
Żeglugi par. na Dunaju	457 —	455 —
Kolei półn. Ferdynan.	1579	1577
„ rządowej fr.-a.	172 60	172 40
„ zachodniej c. El.	120 25	119 75
„ Pardubickiej	110 75	110 25
„ Południowej	175 —	174 50
„ Galicyjskiej	166 —	165 80
Czerniowiec. zwpł. 50%	81 —	80 50

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr.	4	87 65	87 45
Berlin 100 tal.	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	87 70	87 50
Hamb. 100 mark.	4½	78 20	78 10
Londyn 10 fun.	4	104 50	104 —
Paryż 100 frank.	3	41 60	41 55

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
„ pół korony	— —	
„ dukaty na wagę	4 97	4 96
„ „ obrączk.	4 97	4 96
Złoto *al marco*	4 95	4 93
Napoleondory	8 42	8 40
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 80	8 75
Luidory (niemieckie)	8 60	8 55
Suwereny angielskie	10 58	10 53
Imperyały rosyjskie	8 62	8 60
Srebro	104 15	104 —
„ kupony	104 50	104 20
Talary związkowe	1 56½	1 56
Pruskie bilety kas.	1 55¼	1 54¾
Lwów 29 styczn.		
Dukat	5 —	4 95
Półimperyał rosyjski	8 67	8 57
Rubel srebr. rosyjsk	1 63	1 60
Talar pruski	1 57	1 55
Listy gal. b. kup. w. a.	66 62	66 2
„ „ „ „ m. k.	70 13	69 52
Obligi indem. b. kup.	68 32	67 68
Akc. kol. gal. b. kup.	169 33	166 33

Warsz. 29 stycz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	83 18	—
kupon. „		1 32 1/9
Listy zast III okr. „	12 48	— —
kupon „	—	6 1/6
Listy likwidacyjne	80 —	— —
kupon „	—	65 5/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	— —	67 —
5% Pożyczka loteryjna	114 —	113 50
Wrocł. 29 stycz.		
Banknoty austryac.	97 1/12	96 7/12
Polskie bilety bank.	78 5/12	77 11/12
„ Listy zastaw.	64¼	—
Poznań, List. zast. 4%		
„ „ „ 3½%	92⅛	—
Paryż 30 styczn.		
Renta 3%	68 55	
Londyn 30 stycz.		
Konsole	87	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*